Opłacone ryczałtowo.
Nr 13. Kraków, dnia 1 kwietnia 1923 r. Rok XI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 3.750 mk., za granicą 5.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 300 mkp.
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Ogłoszenia: 1280 mkp. za 1 wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

W dzień Zmartwychwstania.

Pieśń Zmartwychwstania, radosne „Alleluja", rozbrzmiewa dziś pod sklepieniami świątyń Pańskich i bije w niebo hymnem triumfu. Wśród dymu kadzielnic, wśród modlitewnych szeptów, wśród dźwięku dzwonów wznoszą się dusze ludzkie ku Bogu, święcąc zwycięstwo Syna Bożego nad śmiercią, zwycięstwo ducha nad materją.

Nigdzie może na świecie nie obchodzi się świąt Wielkanocnych z taką uroczystością, jak w Polsce. W narodzie naszym, który za królową swoją obrał Matkę Najświętszą, życie religijne splatało się z życiem narodu. Byliśmy przedmurzem chrześcijaństwa, przez wieki całe broniliśmy wiary świętej przed zalewem nieprzyjaciół krzyża. Sami przeszliśmy jako naród i triumfalny okres mocarstwowego rozkwitu za Jagiellonów i krwawą Golgotę półtorawiekowej niewoli i przeżyliśmy przed czterema laty wspaniałe święto zmartwychwstania. Jeżeli wówczas obchodziliśmy Wielkanoc wśród radosnego bicia wszystkich serc polskich, to z tąsamą radością obchodzimy święta Wielkanocne dziś, kiedy zmartwychwstałe państwo nasze przestało być nieokreśloną wartością, kiedy nareszcie wolą mocarstw sprzymierzonych, dzierżących dziś władzę nad światem, ustalone zostały ostatecznie nasze granice na wschodzie. Dzieło zmartwychwstania Ojczyzny naszej dokonało się ostatecznie w tym właśnie roku; tem pełniejszą piersią, tem gorętszem sercem śpiewać będziemy dzisiaj „Alleluja".

Z okresu niewoli pozostał w nas wszystkich osad, zatruwający radosną atmosferę zmartwychwstania. Pozostały w nas te wszystkie przywary, które w okresie niewoli podtrzymywali i potęgowali zaborcy, zmierzający do wytępienia nas jako narodu. Te przywary zaciążyły nad życiem narodu i państwa po odzyskaniu niepodległości, a zaciążyły w sposób niezmiernie ujemny. Spotęgował się przedział między stanami, które w konstytucji zostały zniesione, wzrosły partyjne przeciwieństwa, życie polityczne przemieniło się w zacietrzewienie, często w zaślepienie partyjne. Dzieci jednej matki skłócono, rozbite, żarły się i żrą dotąd, nie mogąc znaleźć drogi wspólnej, koniecznej dla narodu i państwa. A tymczasem podniosły głowę czynniki obce, te, które nigdy do Polski nie odnosiły się tak, jak były powinny, czynniki, które działały w czasie wojny i po wojnie wprost przeciw państwu polskiemu, a niejednokrotnie działają i dzisiaj w tymsamym kierunku. Skutki tego zawichrzenia w życiu politycznem czujemy na sobie wszyscy. Katastrofa finansowa i gospodarcza omal nie przywiodła państwa do upadku.

Święcąc dziś wielkie święto Zmartwychwstania, musimy wejrzeć w głąb naszych dusz. Tak, jak pod względem religijnym podnosimy się wszyscy, **powinniśmy się podnieść i pod względem narodowym**, wznieść się ponad pozostałości niewoli, wydobyć ze zła, w jakiem tkwimy, zrzucić z siebie wszystko to, co nas jako naród i państwo osłabia. Wtedy dopiero będziemy mogli pełną piersią zaśpiewać „Alleluja!", gdy uczujemy się wzniesieni ponad ciemnię zła, jakie mroczyło pierwsze cztery lata naszej niepodległości, kiedy się uczujemy zmartwychwstali naprawdę **w jedności**, kiedy się uczujemy **braćmi**, którzy jeden jedyny mają cel na oku: dobro całej rodziny, dobro Ojczyzny.

Znajdujemy się ciągle jeszcze w okresie budowania państwa. Do budowy potrzeba **jednej myśli i jednego planu**. Nie zbuduje się domu, jeśli rodzina kłóci się ze sobą nieustannie, jeśli ten chce stawiać

izbę tu, tamten ówdzie, trzeci jeszcze gdzieindziej. Widzimy dziś coraz wyraźniej, że są u nas tacy, co nas świadomie kłócą, są tacy, co z radością rozrzucają zmurowane już cegły. Widzimy, że są tacy z naszych braci nawet, którzy im w tej niecnej robocie pomagają. Nie postawilibyśmy gmachu naszego państwa, nie wykończylibyśmy go ostatecznie wedle potrzeb nas wszystkich, gdybyśmy się nie zdobyli na wolę i zgodę bodaj większości z nas. A wykończenie budowy jest konieczne, bo nie można mieszkać ciągle na fundamentach, nie można mieszkać wśród ścian, które jedni lub drudzy nieustannie walą.

W tej uroczystej chwili, kiedy na ziemi polskiej, jak ona długa i szeroka, rozebrzmi wesołe „Alleluja!", życzymy wszystkim, życzymy narodowi całemu, ażeby jak najrychlej mógł zaśpiewać tę pieśń w pełnej świadomości, iż wewnętrznie wszyscyśmy się odrodzili.

I nam daj powstać, Panie!

A kiedy Twoje święcim zmartwychwstanie,
O Jezu, co dziś królujesz w światłości,
I nam, Polakom, daj dziś powstać, Panie,
Daj nam się podnieść i z grzechów i złości!
Na Twoje, Chryste, błagamy Cię blizny,
Zagój te rany, co nasz naród boli,
Wlej w nasze serca kochanie Ojczyzny,
Natchnij jednością, natchnij dobrą wolą!

Jan Korzonek z Wielogłów.

Czyja wina?

Codziennie wiele pism polskich zadaje to samo pytanie, czyja to wina, że u nas jest tyle rasowej, stanowej nienawiści, że lud do miasta, a miasto do całego wrogo się odnosi i że ta okropna przepaść pogłębia się z każdym dniem.

Jest rzeczą niewątpliwą, że głównem źródłem tego zła jest obustronne niezrozumienie powojennych warunków życia, wskutek czego walka staje się coraz ostrzejszą i coraz bardziej tragiczną.

W czasie wojny podupadło zarówno miasto, jak i wieś i trudno powiedzieć, które z nich więcej ucierpiało. Po wojnie zbożała wieś, a to się zemściło i mści na miastach.

Brak najpotrzebniejszych artykułów spowodował drożyznę, a drożyzna spekulację, na którą rzuciły się męty i szumowiny miejskie, odtąd też zaczęło się potępianie i wyklinanie całego ludu polskiego, jakby stolicą i siedzibą najwalniejszych paskarzy, spekulantów i czarnogiełdziarzy, oraz wywozicieli żywności zagranicę, nie były właśnie miasta! Przecież nie kto inny, tylko ci paskarze i wywoziciele stanowią często arystokrację wielu miast i miasteczek, bywają największymi dygnitarzami i najbardziej często wpływowemi w nich osobistościami.

Długa wojna, poniewierająca przez lata i depcąca latami wszelkie prawa boskie i ludzkie, zrodziła w szerokich masach społecznych chciwość, brutalność, sobkostwo. Wady te są dziś niety1ko chłopskiemi, ale w równej mierze i „pańskiemi".

Przed wojną każdy niemal nauczyciel i nauczycielka polska, każdy urzędnik sądowy czy starościński, każdy listonosz z miasta, a nawet egzekutor podatkowy, idąc na wieś, uważał sobie za obowiązek pouczyć swego młodszego brata, wpoić w niego coś dobrego i pięknego, powiedzieć mu coś o Polsce i o świecie i w wielu chatach był taki gość mile widziany, — a dziś? Dziś uczy się, niestety, wręcz przeciwnie! Dziś uczy się często przeklinać i urągać na Polskę, lekceważyć jej prawa i ustawy, szydzić z wszelkich prób mozolnej budowy państwa, — czyli codziennie uczy się malluczkich gardzić i poniewierać Polską, uczy się ją oszukiwać, okradać i rozbierać, zapierać się imienia swego narodu przy każdej sposobności, a to dzieje się często, niestety, w ratuszach, urzędach, a nawet czasem w szkołach i kościołach! W tem źródło zła, które dziś Polskę trapi.

Ta to niesnawiść potrafiła z ośrodka ludu wytrącić często najdzielniejszych i najtęższych pracowników, zdołała zohydzić pracę nad ludem, aż wreszcie z całego tego posiewu wyrósł krwawy bolszewizm, który targnął się na głowę pierwszego prezydenta wolnego narodu, naprzód kulą śniegową, a potem morderczą kulą rewolwerową!

Zaiste, straszną jest drożyzna i niegospodarka, ale straszniejszą jeszcze jest bratobójcza walka, którą fanatyzm partyjny wywołuje.

Złem jest głód i drożyzna, ale najgorzej będzie, gdy za przekonania polityczne zaczniemy się po ulicach mordować!

I dlatego wołam: Czas powrócić rozproszonym ideowcom ludowym pod swój sztandar, pod swoje strzechy i pod swoje hasła. Czas wzmocnić zastępy ideowych bojowników ludu polskiego, czas zacząć pracę odrodzenia!

Odbudowa Rzeczypospolitej musi się zacząć od podniesienia ducha i rozszerzenia serc ludu polskiego. Nie będzie to praca nadaremna, ani bezpłodna. Dziś czuć, że lud na taką pracę czeka i że wiele ziarn padnie na urodzajną ziemię.

Do tej pracy wzywam na nowo towarzyszów mojej pierwszej młodości, moich przyjaciół na Podhalu i wszystkich ludzi dobrej woli w Polsce, którym na prawdziwem szczęściu Ojczyzny zależy.

Zygmunt Lubertowicz z Nowego Targu.

Zbrodnie czerwonego antychrysta.

Bolszewicy skazali arcybiskupa Cieplaka na śmierć. — Zbrodnicze pomysły bolszewickich żydów.

Złożony w dziewięciu dziesiątych ze żydów rząd bolszewickiej Rosji prowadzi coraz zaciętszą walkę z religją, a przedewszystkiem z chrześcijaństwem. Pisaliśmy już kilkakrotnie o bluźnierczych uroczystościach, urządzanych przez komisarzy, władających dziś Rosją, o naigrawaniu się z Chrystusa, o zamykaniu świątyń, o nakładaniu podatków na tych, co chodzą do cerkwi. To, co się obecnie dzieje w Rosji, zdaje się potwierdzać legendę, że oto powstał antychryst i podjął ostatnią walkę z Chrystusem.

Przed dwoma tygodniami **aresztowano w Moskwie** metropolitę kościołów rzymsko-katolickich, **arcybiskupa Cieplaka i 14 polskich księży.** Aresztowano ich za to, że nie chcieli oddać bolszewickiemu rządowi przedmiotów liturgicznych kościelnych, a więc monstrancyj, kielichów i t. d., potrzebnych do nabożeństw katolickich. Wszystkich aresztowanych postawiono przed sądem rewolucyjnym. Głównym oskarżycielem był osławiony Krylenko, ongiś podchorąży armji rosyjskiej, po rewolucji zaś bolszewickiej, naczelny wódz armji sowieckiej, obecnie generalny prokurator sowieckiego rządu.

Wiadomość o oddaniu pod sąd czcigodnego arcybiskupa i księży polskich, wywołała w całym świecie wielkie wrażenie. Sejm polski wezwał rząd do interwencji w tej sprawie. Parlament angielski wezwał również rząd, by nie dopuścił do zbrodni, planowanej przez bolszewików. Ojciec św. podjął starania w tymsamym kierunku. Cóż sobie jednak z tego robią bolszewicy!

Ta szajka żydów, zebranych ze wszystkich kątów świata, nienawidząca cywilizacji dzisiejszej i Kościoła katolickiego, depcąca bez skrupułów wszelkie prawa boskie i ludzkie, nie zwróciła nawet uwagi na protest całego świata przeciw uwięzieniu dostojnika Kościoła, który nie popełnił żadnej zbrodni.

Rozprawa toczyła się w Moskwie. W niedzielę ubiegłą zapadł wyrok. **Arcybiskup Cieplak, oraz prałat Butkiewicz skazani zostali na śmierć**, księża Ejsmond, Juniewicz, Hryćko, Chodniewicz, Fiedorow, każdy **na 10 lat ciężkiego więzienia celkowego, siedmiu dalszych księży na trzy lata ciężkiego więzienia.** Stracenie arcybiskupa i prałata miało nastąpić we wielki czwartek.

Rząd polski, odrazu po otrzymaniu wiadomości o tym wyroku, wysłał **protest do rządów całego świata cywilizowanego** przeciwko tej nowej sowieckiej zbrodni.

Wyrok ten jest skandalicznym dowodem zaniku wszelkiej moralności u bolszewików. Na kilka dni przed wyrokiem odbyła się wymiana Dąbala i jego towarzyszy za skazanych przez bolszewików na śmierć Polaków, przebywających w Rosji. W takiej wymianie bolszewicy zasmakowali. A ponieważ niedawno skazanych znowu zostało w Warszawie kilkunastu żydków, komunistów, między nimi bogaty żydek Toeplitz, bolszewicy umyślnie spowodowali wyrok śmierci na arcyb. Cieplaka i prałata Butkiewicza, aby znowu uzyskać wymianę i uchronić od kary skazanych w Polsce bolszewików za ewentualne odesłanie arcyb. Cieplaka i skazanych księży. Jest to już szczyt łajdactwa ze strony sowietów!

Poseł sowiecki w Warszawie, widząc, jakie wrażenie wywarł wyrok na arcyb. Cieplaka w Polsce, zjawił się u prezydenta ministrów Sikorskiego i oświadczył, że wyrok wykonany nie będzie.

Podpalacze ojczystej strzechy.

W Warszawie toczył się onegdaj proces 12 bolszewików. Prowodyrem ich był Leon Toeplitz, syn ławnika magistratu warszawskiego. Stał on na czele związku młodzieży bolszewickiej, który miał na celu uczyć żołnierzy polskich, jak mają robić bunty, zdobywać koszary podczas wybuchu rewolucji w Warszawie i jak mają szpiegować na korzyść Lenina i Trockiego. Związek ten pouczał, że tylko Rosja sowiecka ma prawo mieć dużą armję, bo jest „jedynem państwem porządnem".

Obrony oskarżonych 12 apostołów bolszewizmu w Polsca, podjął się nie kto inny, ale członek klubu „Wyzwolenia", poseł Eugenjusz Smiarowski. On to w obronie Toeplitza wygłosił wielką mowę, domagając się uwolnienia tych, przeważnie żydów i żydóweczek, którzy działali przeciw Polsce wśród armji.

Cała uczciwa opinja polska wzdrygnęła się na myśl, że może się znaleźć obrońca ludzi, którzy są zdrajcami państwa, którzy rozsadzają armję dla dobra wrogiego nam państwa sąsiedniego. Poseł Śmiarowski jednak obrony się podjął i bronił, aż strach.

Obrona nie pomogła. Toeplitz skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia, Piwowarczyk na 7 lat ciężkiego więzienia, Höflichówna na 3 lata twierdzy, inni na 4 względnie 3 lata ciężkiego więzienia. Uwolnionych zostało tylko pięciu.

Poseł Śmiarowski, jedna z podpór klubu Thuguttowców, wysuwany był przez ten klub na marszałka Sejmu, a potem na prezydenta Rzeczypospolitej. Czyż to nie straszne! Tensam p. Śmiarowski, który, będąc za rządów Moraczewskiego wiceministrem sprawiedliwości, miał smutną odwagę odezwać się do deputacji urzędników, proszącej o podwyżkę pensji: „Jeśli wam źle, dlaczego nie strajkujecie?" Człowiek, który na stanowisku wiceministra namawiał urzędników do strajku, podjął się i obrony bolszewików.

Obok p. Śmiarowskiego bronił Toeplitza i jego towarzyszy drugi mecenas z „Wyzwolenia", Wacław Szumański, który był pełnomocnikiem listy „Wyzwolenia" i kandydował na posła do Sejmu z listy państwowej tego stronnictwa.

Polska wskutek długoletniej niewoli i wojny podobną się stała do tej zagrody chłopskiej, co ma dziurawą strzechę, wybite okna, połamane drzwi, rozebrane płoty, wskutek czego byle kundel może bezkarnie po niej się kręcić, bylo świnia ryć pod jej przyciesiami. A kiedy naród polski w ogromnym trudzie stara się załatać strzechę, sprawić szyby, drzwi, zagrodzić obejście, by się móc bronić przed wrogami, wówczas pp.: Smiarowscy, Szumańscy i inni kandydaci „Wyzwolenia" do najwyższych godności w państwie krzyczą: „Wara! Nie wolno dawać ogrodzenia!" I spieszą na pomoc tym co się skradają pod dach z zapaloną pochodnią, żeb

zniszczyć tę chudobną, z trudem budowaną chatę państwa polskiego. *Paweł Ubrzeż.*

50 miljardów na pomoc dla osadników.

Thuguttowcy chcą wyrzucić osadników z kresów — Piastowcy wystarali się o 50 miljardów na pomoc dla tych osadników.

Jak donieśliśmy swego czasu, poseł Bryl i inni posłowie ze wschodniej Małopolski przedłożyli w Sejmie wniosek, domagający się wyznaczenia 50 miljardów marek na pomoc dla osadników na kresach. Wniosek był przedmiotem obrad komisji rolnej, a następnie budżetowej. Referentem był poseł Bryl.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 2? marca przedłożył pos. Bryl Sejmowi sprawozdanie obu tych komisyj. Pos. Bryl uzasadnił konieczność udzielenia osadnikom tego **kredytu, który ma być krótkoterminowym, spłacalnym w złotych polskich**, albo też zamieni nym na pożyczkę długoterminową na podstawie listów zastawnych, wydanych przez Państwowy Bank rolny, opiewających na złote polskie. Z kredytów tych korzystać **mogą osadnicy cywilni i wojskowi**, którzy otrzymali grunta do końca 1922 r., wyjątkowo zaś ci osadnicy wojskowi, którzy zostaną osadzeni na ziemi do końca grudnia 1923 r. Pos. Bryl podkreślił, że jest to akcja czysto gospodarcza, gdyż z pomocy tej korzystać mogą nietylko Polacy, ale także Ukraińcy i Białorusini, którzy służyli w wojsku polskiem i zostali obdzieleni ziemią lub nabyli ją na podstawie reformy rolnej. Podania o pożyczkę mają być załatwiane w ciągu czterech tygodni, kredyty zaś mają być udzielane przedewszystkiem tym, którzy jeszcze nie mają budynków.

W dyskusji przemawiali przedstawiciele wszystkich stronnictw. Przeciw z powodów politycznych oświadczyli się Białorusini.

Po dyskusji zabrał jeszcze raz głos poseł Bryl, aby odeprzeć zarzuty, stawiane ustawie przez poszczególnych mowców. W przemówieniu poseł Bryl zwrócił uwagę na fakt, że „Wyzwolenie“, które niedawno tak się bratało z Białorusinami i Ukraińcami, które przyrzekało Ukraińcom i Białorusinom podczas wyborów wyrzucenie osadników polskich z kresów, dziś głosuje z resztą polskich stronnictw za ustawą. Przypomnienie to wywołało na ławach „Wyzwolenia“ wściekliznę. Wyzwoleńcy rzucili się na posła Bryla, miotając obelgi i wyzwiska, w których zwłaszcza celował osławiony bolszewik wyzwoleńczy, poseł Rudziński. Poseł Bryl zachował zimną krew i wystąpił następnie ostro przeciwko groźbom Białorusinów odnośnie do osadników. Przypomniał, że ruchawka, urządzona we wschodniej Małopolsce, została stłumiona przez społeczeństwo, a poważne szkody ponieśli także sami Rusini. Wreszcie wystąpił poseł Bryl przeciw zarzutom Wyzwoleńców, stawianym Towarzystwu agrarno-osadniczemu. Stwierdził, że gdy Główny Urząd Ziemski rozparcelował dotąd 165.000 ha, to Towarzystwa prywatne rozparcelowały 210.000 ha. Wyzwoleńcy nie chcą dopuścić, by reforma rolna odbywała się też za pośrednictwem prywatnych Towarzystw parcelacyjnych. Gdyby to się stać miało, to chłop pozostałby nadal parobkiem, jakim był dotychczas.

Wśród szalonej wrzawy, urządzonej przez Wyzwoleńców i Białorusinów, **Sejm uchwalił przyznać 50 miljardów na pomoc dla osadników na kresach.**

Samowola czy szykana.

Ściąganie podatku dochodowego za rok 1922.

Otrzymaliśmy następujące listy:

„W „Piaście“ z 18 marca b. r. przedstawił poseł Toczek, jakie mamy płacić podatki. U nas, w powiecie przeworskim, władze skarbowe inaczej to rozumieją i inaczej wykonują ustawę.

Za czasów nieboszczki Austrji podatek pobierano w ten sposób, że inspektorat skarbowy przysyłał płatnikom t. zw. zwany „nakaz płatniczy“, gdzie było uwidocznione za co, od czego i kiedy ma się płacić podatek. Teraz w Polsce dzieje się inaczej, a jak, na to podam przykład: 13 marca b. r. przychodzi do mnie egzekutor podatkowy z Przeworska celem ściągnięcia podatku dochodowego za rok 1922 w kwocie 52.000 mkp., odsetek w kwocie 5.200 mkp. i kosztów egzekucyjnych w kwocie 2.600 marek, razem 59.800 marek. Stwierdzam, że **nie otrzymałem żadnego nakazu płatniczego, że mnie nie uwiadomiono o tem, ile mam zapłacić. Jakiem więc prawem kazano mi płacić odsetki i koszta egzekucyjne?** Pomijam już fakt, że za rok 1922 podatek dochodowy nie mógł mi być jeszcze wymierzony.

A jak się ten podatek w Przeworskiem rozkłada? Znam **żyda, który wysyła wagonami mąkę, obraca setkami miljonów.** Wymierzono mu **podatek dochodowy w kwocie dosłownie 17.000 mkp.** Ja, jako ślusarz sezonowy, bez żadnych maszyn pomocniczych, mam podatek dochodowy w kwocie 52.000 mkp. Czy to może jest specjalna forma popierania rękodzieła przez nasze władze? Czy też to jest zemsta za to, że przy wyborach pracowałem na rzecz P. S. L.? Zaznaczam, że w podobny sposób postąpiono z mnóstwem ludzi w powiecie.

Bolesław Kamecki z Kańczugi“.

A teraz drugi list, niemniej interesujący:

„W Nrze 10-tym „Piasta“ zamieścił poseł Roman artykuł, w którym wyraźnie pisze, że chłopi płacić będą tylko jeden podatek, mianowicie gruntowy. Pisze dalej, że podatek dochodowy ma być obliczany przez władze skarbowe od dochodu powyżej 2-ch miljonów marek i że ten podatek nie obciąży nawet gospodarstw 10cio-morgowych. Tak uchwalił Sejm.

W rzeczywistości dzieje się inaczej.

Władze skarbowe w **Łańcucie** wymierzyły **podatek dochodowy za rok 1922 nawet biedakom, nie mającym** koszuli. Inspektor skarbowy w Łańcucie, zapytany przez naszego naczelnika gminy, T. Kuźniara, z jakiej racji wymierzono ludziom podatek dochodowy za rok 1922, co do którego sposób obliczenia został dopiero niedawno przez Sejm uchwalony, odpowiedział, że **urzędnicy podatkowi** dość się napracowali, nim wymierzyli ten podatek, **że przeliczać nie będą** i że bezwzględnie wymierzone podatki ściągną. Polegając na uchwale Sejmu, mamy prawo wymagać, by podatek dochodowy za rok

1922 wymierzono w ten sposób, jak to Sejm postanowił. Wśród ludności panuje duże wzburzenie. Nikt z nas nie uchyla się od płacenia podatków. Wiemy, że to jest naszym obowiązkiem i podatki zapłacimy. Ale mamy prawo wymagać, by nam je wymierzano w sposób ustalony przez Sejm, a nie wedle widzimisię pp. urzędników skarbowych.

Za Radę Ludową w Handzlówce: *W. Cieszyński.*

Sprawy inwalidów, wdów i sierót.

Zaopatrzenie inwalidów i pozostałych, zostało ostatecznie uregulowane rozporządzeniem wykonawczem ministrów spraw wojskowych, skarbu i opieki społecznej z dnia 10 stycznia 1923 r., do ustawy z 18 marca 1921 r., tudzież do ustawy z 4 sierpnia 1922 r., zmieniającem niektóre postanowienia ustawy z 18 marca 1921 r. o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i ich rodzin, oraz zaopatrzenia rodzin po poległych i zmarłych, których śmierć znajduje się w związku przyczynowym ze służbą wojskową.

Zaopatrzenie rodzin po zaginionych nie jest uregulowane ustawowo. Rząd przygotowuje projekt ustawy o zaopatrzeniu rodzin po zaginionych, a tymczasem wypłaca — a właściwie nie wypłaca — zaliczki tym rodzinom, t. j. żonom po zaginionych i dzieciom, które przedłożą sądowy dowód śmierci lub zeznanie zaprzysiężonych świadków, lub inne dowody, że zaginiony dostał się n. p. do niewoli lub zginął na wojnie bez śladu.

Jeżeli wypłacanie zaopatrzenia inwalidom i pozostałym kuleje, a właściwie nie istnieje, mimo ustawy obowiązującej — bo nie można nazwać zaopatrzeniem marnych zaliczek, wypłacanych do tego nieregularnie — to zaopatrzenia rodzin po zaginionych wcale nie istnieje, bo niema ustawy dla rodzin po zaginionych.

Pozostali po: 1) inwalidach, 2) poległych, 3) zmarłych są w tem „szczęśliwszem“ położeniu, że przynajmniej: 1) wiedzą o śmierci swych ojców czy żywicieli, 2) mają za sobą ustawę i rozporządzenie wykonawcze, co im gwarantuje jakie takie, ale stałe zaopatrzenie.

Rodziny po zaginionych są całkiem nieszczęśliwe, bo: 1) nie wiedzą, co się stało czy dzieje z ich ojcami i żywicielami, 2) nie mają za sobą ustawy o zaopatrzeniu, tylko obiecankę rządu, że przyjdzie z projektem ustawy zaopatrzeniowej.

Do zaopatrzenia mają prawo inwalidzi i pozostali po: 1) inwalidach, 2) poległych, 3) zmarłych, których śmierć znajduje się z związku przyczynowym ze służbą wojskową, a także po zmarłych w niewoli (§ 124). — Pozostałymi nazywa ustawa: wdowy, dzieci ślubne, nieślubne, adoptowane, rodziców (§ 126) i sieroty (§ 127). Do zaopatrzenia po inwalidach, zmarłych i poległych mają więc prawo także rodzice (§ 126), jeżeli nie mają innego utrzymania, a są niezdolni do zarobku.

Ważną rzeczą dla inwalidów, pokrzywdzonych przy komisjach wojskowo-lekarskich, są inwalidzkie komisje odwoławcze przy ministerstwie spraw wojskowych i przy D. O. K., do których się wnosi prośby czy odwołania przez P. K. U. (§§ 93—96). — Komisja odwoławcza może przesłuchać inwalidę, świadków i rzeczoznawców, o co należy prosić, jeśli się ma powody (§§ 101—102).

Wysokość renty inwalidy 100% obliczył przedstawiciel ministerstwa opieki społecznej (w marcu b. r.) inwalidy kawalera na 250.000 mkp., żonatego z rodziną na 400.000 mkp. miesięcznie (§§ 7—15 i 132—134).

Pozostałym przysługują zapomogi pogrzebowe (§ 137). Zaopatrzenie pieniężne wypłaca się miesięcznie z góry (§ 148).

Inwalidom przyznaje i wymierza rentę — dla byłego zaboru:

austrjackiego — Izba skarbowa w Krakowie;
rosyjskiego — Izba skarbowa w Warszawie;
pruskiego — Izba skarbowa w Poznaniu (§ 31).

Rozporządzenie wykonawcze ma wiele zawiłych paragrafów, których nie da się omówić w gazecie, a które znać powinni interesowani. — Rozporządzenie to podaje wzory deklaracyj i zeznań, które mogą być potrzebne sekretarjatom powiatowych Związków inwalidzkich, gdzie się załatwia podania interesowanym i gdzie rozporządzenie wykonawcze ministerstwa spraw wojskowych, skarbu i opieki społecznej z 10 stycznia 1923 r., Nr 20 Dz. Ust. Rz. P. — do ustawy z 18 marca 1921 r. i do ustawy z 4 sierpnia 1922 r. o zaopatrzeniu inwalidów i t. d, znaleźć się powinno. (Kosztuje 1750 marek).

Wkońcu nadmieniam, że imieniem Klubu P. S. L. zgłosił poseł Polakiewicz wniosek, znajdujący się już w komisji opieki społecznej i inwalidzkiej, w sprawie rewizji koncesyj na sprzedaż tytoniu, soli, spirytusu, sacharyny, dzierżawy bufetów kolejowych — na rzecz inwalidów. *Szmigiel Antoni*, poseł.

Znieść niepotrzebne warty!

Poseł Bruno Graszka wniósł na posiedzeniu Sejmu dnia 23 marca b. r. zapytanie do ministra spraw wewnętrznych w sprawie jednej z dotkliwych bolączek ludności Małopolski wschodniej. Zapytanie to brzmi:

Czyniąc zadość licznym skargom ludności województwa lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, ministerstwo spraw wewnętrznych okólnikiem z dnia 16 lutego b. r uchyliło zarządzenie, nakładające na tę ludność obowiązek strzeżenia w charakterze nieuzbrojonych wart linij i objektów kolejowych. Równocześnie ministerstwo poleciło wojewodzie lwowskiemu zarządzić zwinięcie swych wart gminnych. Mimo, że od czasu wydania tego okólnika upłynęły już cztery tygodnie, wojewoda lwowski do dnia 20 marca b. r. nie wydał stosownych zarządzeń. Skutkiem tego ludność województwa lwowskiego pociągana jest dalej do tych twardych a bezcelowych świadczeń. W szczególności żali się na nie w dalszym ciągu ludność gminy Muniny w powiecie jarosławskim. Gdy naczelnik tej gminy zgłosił się dnia 20 marca do starostwa w Jarosławiu z żądaniem zniesienia warty, starostwo odmówiło, powołując się na brak odpowiednich zarządzeń z województwa.

Wobec tego podpisani zapytują: 1) Czy p. ministrowi znany jest tem stan rzeczy? 2) Co zamierza uczynić, by wojewoda lwowski przestał lekceważyć rozporządzenia ministerstwa, których niewykonywanie naraża masy ludności na niepotrzebne ciężary i przykrości? 3) Czy skłonny jest wydać zarządzenie, aby ten stan bezprawia natychmiast ustał?

B. Gruszka i tow.

Mowa posła Andrzeja Pluty

wypowiedziana w Sejmie w sprawie walki z drożyzną.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 17 marca b. r. w dyskusji nad zwalczaniem drożyzny zabrał głos imieniem Klubu posłów P. S. L. wiceprezes Klubu, poseł Pluta i przemówił w te słowa:

„Wysoki Sejmie! Z dyskusji, jaka się toczy nad drożyzną, a w szczególności z przemówień pp. przedstawicieli klasy robotniczej, wynikałoby, że drożyzna dotyka tylko specjalnie klasy pracujące i że winowajcami jej są wielcy posiadacze wielkich obszarów. Jeżeliby tak było, to my, Stronnictwo Ludowe, przedstawiciele drobnego włościaństwa, nie powinnibyśmy nawet zabierać głosu. Jednak jesteśmy do tego zmuszeni, albowiem **nie w mniejszym, a być może nawet w większym stopniu drożyzna dotyka** również **i wieś.** Drożyzna stała się dziś klątwą Bożą dla wsi i naprawdę warto zastanowić się nad tem, co jest jej powodem.

Przyczyny drożyzny.

Jeżeli chodzi o nasze zdanie, to niema tu chyba sprzeczności, że pierwszą i najważniejszą przyczyną jest b r a k r ó w n o w a g i b u d ż e t o w e j, a, po drugie, niczem n i e o k i e ł z a n e p a s k a r s t w o, to łotrostwo i złodziejstwo różnych pośredników.

Panowie pozwolą, że chwileczkę zastanowię się nad punktem pierwszym. Brak równowagi budżetowej powoduje, że pieniądz nasz do tego czasu nie ma prawie żadnej wartości. I w mojej chłopskiej głowie nie może się pomieścić, dlaczego do dnia dzisiejszego nie znalazł się minister skarbu, któryby naprawdę nad tem się zastanowił i budżet państwowy do równowagi doprowadził. Przypominam sobie, jak w roku 1921 ówczesny włodarz teki skarbu, obecny poseł, p. Michalski, zapewniał nas, że to się stanie. P. Michalski mówi nam o „silnej śrubie podatkowej“, mówił o tej „wielkiej beczce“, której dno miał zacementować w ten sposób, żeby się nic przez nie przedostać nie mogło. Niestety, nie było ani jednego, ani drugiego, nie było ani podatków, a jeżeli chodzi o dno, to nie rozumiem dlaczego, ale chociaż p. poseł Michalski jest dość tęgim człowiekiem, jednak brakło mu siły do dźwignięcia żelaznej obręczy na dno wspomnianej beczki, brakło mu siły, ażeby dno zacementować.

Polska do dnia dzisiejszego żyje na kredyt, żyje jak ten niebaczny młody gospodarz, który od zachodu do wschodu słońca się wyśpi, pięknie się ubiera, jeździ na chrzciny i wesela, a na wszystko... pożycza. Tak jest i u nas w Polsce, gdyż druk marek jest niczem innem, jak tylko pożyczką. Przez to obniża się wartość naszego pieniądza. Pomnę, jak było z daniną, którą miał być uzdrowiony skarb, która miała być użytą na stabilizację marki polskiej; zniknęła ona w tej bezdennej beczce. Zdaje mi się, że dopóki tego dna nie zacementujemy, to nasze podatki pójdą śladem daniny w tę samą przepaść. Bo co my dzisiaj widzimy? Nie zazdroszczę stanowi urzędniczemu, a jednak muszę stwierdzić, że te ustawiczne podnoszenia pensji, ustawiczne dodatki stanowi urzędniczemu różnej kategorji pracowników państwowych, ministrom, posłom i senatorom, pochłoną wszystko, a jeżeli tak pójdzie w dalszem tempie, to żadne, żeby największe podatki nie wystarczą.

Chłopi a podatki.

Jestem za tem, żeby podatki były; my, chłopi, chcemy je płacić, wobec czego niesłuszne są narzekania przeciwników naszych. Jest jednak przyczyna niepłacenia. Ja dziś tutaj, w tej Wysokiej Izbie, zmuszony jestem poczynić wyrzuty p. ministrowi skarbu, Grabskiemu, że nie potrafił do tego czasu wytworzyć aparatu, któryby ułatwił płacenie podatków (głos: nie opłaci się). Panowie stykają się zapewne z wyborcami ustawicznie tak, jak i ja i słyszą, co? To, że ludzie chodzą po urzędach, chcą płacić, a niema komu; jak się zgłosi egzekutor do gminy na kilka godzin, to nim się ludzie o nim dowiedzą, już go w gminie niema. A potem przeciwnicy nasi opowiadają, że... chłopi nie chcą podatków płacić.

Jak wspomniałem, stoimy na stanowisku płacenia. Jeżeli chodzi o interes państwa, jeżeli chodzi naprawdę o utrzymanie i uzdrowienie skarbowości państwowej, a przez to o zapobieżenie drożyznie, to powinno się dusić do ostateczności tych wszystkich, z których można coś wydusić dla tego skarbu. Ale w takim razie powinni zrozumieć i ci, którzy pobierają pensje, gaże czy djety, że także i oni są obywatelami i że dla państwa powinni zrobić poświęcenie. Bo mnie się zdaje, że tylko przy wspólnym wysiłku i zrozumieniu wszystkich klas społecznych, możemy tego wielkiego dzieła dokonać. Uważam, że tu niema innego wyjścia. Jabym się cieszył bardzo, żeby się znalazł taki człowiek uczony, któryby kwestje finansowe potrafił inaczej rozwiązać. Kalkulując moim chłopskim rozumem, nie mogę znaleść innego sposobu na uzdrowienie skarbu, jak tylko przez płacenie. Niema innej rady, musi się płacić. A jeżeli tak, jeżeli naprawdę przez podatki ma być skarb państwa uzdrowiony, to wtenczas **społeczeństwo musi być przygotowane na cięższe czasy, niż te, jakie są obecnie.**

Jak ukrócić drożyznę.

Jak sobie ludzie wyobrażają ukrócenie drożyzny? Czy panowie myślicie, że my jakiem pisanem prawem to zrobimy? że gdybyśmy nawet szubienice na paskarzy po ulicach porozstawiali, które naprawdę być powinny, czy panowie myślicie, że my nędzy zapobiegniemy? To się nie da zrobić inaczej, jak tylko tym sposobem, jeżeli się pieniądz ściągnie i tego pieniądza zostanie w kraju bardzo mało. To jest jeden jedyny ratunek, bo wszystko, czego jest mało, jest drogie.

Pamiętam, kiedy jeszcze byłem młodym chłopakiem i trzeba było gdzieś wylecieć, zabawić się i kiedy było tak trudno od ojca lub matki wydostać jakiś grosz, wtedy po młodzieńczemu kombinowałem sobie tak: „Dlaczego te rządy są takie niezaradne? Przecież papieru na świecie jest poddostatkiem, narobiłbym tyle pieniędzy, żeby dla wszystkich było dosyć, a wtenczas i ja nie musiałbym prosić“. Zdaje mi się, że d z i ś i r z ą d i c a ł e s p o ł e c z e ń s t w o t a k m y ś l i, albowiem doczekaliśmy się tak wielkiej ilości znaków obiegowych. Co gorsze, doczekaliśmy się strasznej zachłanności, że jeden z drugiego ostatnią kroplę krwi wyssałby, byle siebie zbogacić. A potem, jak się patrzy na tę wielką ilość marek polskich, to się przychodzi do przekonania, że się... nic nie ma.

Społeczeństwo patrzy na Sejm.

A teraz przechodzę do punktu drugiego, a w szczególności do paskarstwa, co było rozpatrywane na komisji drożyźnianej. Poprzedni mówcy z tej trybuny zarzucali z prawej strony lewej, a lewa prawej hasła wyborcze, czego ja

nie myślę tu praktykować. Stwierdzam to jedno, że społeczeństwo jeszcze przed okresem wyborczym patrzyło jakiegoś zbawienia, patrzyło, ażeby się coś zrobiło, ażeby klęskę paskarstwa, ten straszny polip w społeczeństwie zniszczyć. Pamiętam podczas wyborów, jak nieraz w miasteczkach gospodarze czy gospodynie pytali jeden drugiego, czy co kupili. Odpowiedzi były tego rodzaju, iż „trzeba zaczekać, może się po wyborach jakoś poprawi". Tak jest, społeczeństwo przywiązywało wielką wagę do nowego Sejmu i tą wagę przywiązuje do dnia dzisiejszego. Oczy społeczeństwa zwrócone są na Sejm i ono czeka tego spełnienia, ale, niestety, my tu w Sejmie siedzimy, zdaje się, czwarty miesiąc, Sejm kosztuje już dużo miljardów, a do dnia dzisiejszego w tym kierunku nic my nie zrobili. Przyznam się Panom, że podzielam sąd moich przedmowców, którzy twierdzili, że nawet i te rezulucje komisji drożyźnianej, z któremi dziś na Sejm przychodzimy, nie dadzą nam korzyści, dlatego, że przedstawiciele stronnictw w komisji drożyźnianej nie starali się stanąć na platformie ogólnej, a starali się tylko swoje interesa partyjne załatwiać.

Przemawiając imieniem małorolnych, może być, że nie w jednem miejscu stanę na stanowisku obszarników. Nie chciałbym jednak, aby mnie panowie mieli za ich obrońcę; im to jest zresztą zbyteczne.

Straszliwa nędza na wsi.

Z dyskusji w komisji drożyźnianej, jak i tu w Wysokiej Izbie, szczególniej z przedstawień stronnictw lewicowych, wynikałoby, że jedną jedyną przyczyną drożyzny jest drożyzna artykułów żywnościowych. Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu p. poseł Z a r ę b a z klubu P. P. S. podkreślił to najdokładniej. I jabym się zgodził z panem Zarębą, gdybym wiedział, że człowiekowi do życia więcej nic nie trzeba, jak tylko pożywienia. Ale ja wiem, że człowiekowi oprócz pożywienia potrzebne jest ubranie, opał i dach nad głową, a to wszystko wskutek d r o ż y z n y, w y w o ł y w a n e j p a s k a r s t w e m, jest każdemu niedostępne. Na to nie zwracali panowie uwagi, tak w komisji drożyźnianej, jak i w tej Wysokiej Izbie. Dopiero p. poseł Michalak i p. komisarz do walki z drożyzną wspomnieli cośkolwiek o tej największej zarazie, o tych pośrednikach, którzy naprawdę drożyznę wywołują. Panowie patrzą na parawan gmin podmiejskich i wam się zdaje, że tak wszędzie jest dobrze, jak w tych gminach. Przerwijcie panowie ten parawan, idźcie dalej, na prowincję, a zobaczycie, jaka tam jest nędza, jak tam dopiero odbija się klęska drożyzny. Nie przesadzam bynajmniej. Niezadługo przyjdą święta Wielkanocne; pojedźcie tam, a zobaczycie, co ta ludność wiejska będzie święciła (głos: A robotnicy). Nie zazdroszczę bytowaniu robotników, gdyż wiem, że tam jest także nędza, ale wiem, że **nędza na wsi jest stokroć razy większa**. Panowie sobie wyobrażacie, że jeżeli jest na wsi jakiś chłop bogatszy, posiadający 15 albo 20 morgów ziemi, to myślicie, że tam jest już u wszystkich raj i że tam dzieje się świetnie. A ja panom mówię, że tam są rodziny, złożone z 8 do 10 osób i **niejednokrotnie na te 10 osób jest jedna para butów**. Tam są rodziny, które dziś zupełnie koszul nie mają, chodzą w łachach ostatniego stopnia, tam są rodziny, jak wspomniałem, **które na Wielkanocne święta o tradycyjnem święceniu** wędlin zapomniały, które nawet tych jaj, co u nich się produkują, nie będą święciły, tylko wam do miasta zaniosą, aby kupić odrobinę soli czy nafty, a sami **święcić będą zaledwie kawałek czarnego chleba. Jest tam nędza nie do opisania.**

Ceny płodów rolnych a ceny produktów przemysłowych.

A skąd ta nędza powstała? Wspomniałem, że człowiekowi do życia nietylko pożywienie jest potrzebne, ale ubranie, obuwie i inne rzeczy, które wieś musi nabywać. Właśnie chodzi o to, że **ceny produktów żywnościowych a ceny wyrobów przemysłowych nie stoją w żadnym do siebie stosunku**. W sprawozdaniu komisji drożyźnianej przytoczone cyfry, nie wiem, choć jestem członkiem tej komisji, skąd te cyfry zaczerpnięto, gdyż na prawdziwe dane nie wskazują. Jest tam bowiem powiedziane, że n. p. „żyto i obuwie podrożało od czasów przedwojennych 4.200 razy". Jabym nie rad z cyframi się sprzeczać, jednakowoż w życiu, w praktyce, widzę zupełnie co innego. Nie mówię już o spadku cen, o czem dzienniki doniosły, że na rynku krakowskim żyto spadło ze 120 na 90 tysięcy. Przyjmijmy, że jest 120 tysięcy. Gdy dziś sprzedam korzec żyta za 120 tysięcy, a dam komukolwiek te pieniądze i poproszę go, żeby mi kupił parę butów, to za te pieniądze nie kupi. Więc jakżeż można wierzyć cyfrom sprawozdania? Dziś para dobrych chłopskich butów kosztuje conajmniej 250 tysięcy, a tu się powiada, że obuwie tyle podrożało, co i żyto (głos: Przed wojną było tak, że za korzec żyta była para butów).

Chłopskim miernikiem żyto.

Panowie stosują różne mierniki. Rząd a względnie p. minister skarbu, przychodzi z projektem miernika złotego. **Dla nas, chłopów, miernikiem był, jest i będzie korzec żyta.** Wiem, że kiedy przed wojną sprzedało się korzec żyta, to się kupiło parę dobrych butów i zostało jeszcze coś na czapkę, a **dziś na parę butów trzeba sprzedać więcej, niż korzec pszenicy.** Jest dalej w tem sprawozdaniu powiedziane, że pszenica podrożała od czasu przedwojennego 5.000 razy, a bielizna 5.300 razy. Przypuśćmy, że korzec pszenicy kosztuje 200 tysięcy marek. Jest pewnem, że **przed wojną za korzec pszenicy kupiłem 8 koszul** (p. Michalak: Nie). Panie kolego Michalak, operuję przykładami z byłej dzielnicy austrjackiej, z której pochodzę; u nas korzec pszenicy kosztował 16 koron, mówiąc staredawnym językiem 8 guldenów; za jeden gulden można było kupić koszulę, gdyż metr płótna kosztował 20 centów, 3 metry potrzeba na koszulę, a jak się dało 30 centów krawczyni, to jeszcze wypadał nie cały gulden za koszulę. Dzisiaj, kiedy się sprzeda korzec pszenicy za 200 tysięcy marek, to **można kupić dwie i pół koszuli**, bo koszula dziś kosztuje 80 tysięcy. Nie będę przechodził po kolei wszystkiego, nie chcąc nudzić Wysokiej Izby; jedno jest pewne, że **ceny produktów rolniczych do wyrobów przemysłowych nie są w żadnym stosunku normalnym, co niszczy i rujnuje wieś.** Nie dziwcie się panowie, że wobec tego my będziemy zmuszeni głosować przeciwko wszelkim poprawkom mniejszości, zdążającym do szczelnego zamknięcia granicy dla wywozu wszelkich produktów rolnych, a zatem do obniżania ich cen. (Dokończenie nastąpi).

Wszystkim naszym prenumeratorom i prenumeratorkom, czytelnikom i czytelniczkom, zwolennikom i zwolenniczkom przesyłamy serdeczne życzenia Wesołych Świąt.

Redakcja „Piasta".

Thuguttowcy bronią zdrajców państwa.

Ręka w rękę z tymi, co chcą od Polski oderwać kresy.

Pamiętne będzie posiedzenie Sejmu 20 marca 1923 roku. Pamiętne, bo ujawniło dwie rzeczy: 1) że w państwie polskiem są grupy narodowościowe, które myślą o oderwaniu pewnych ziem od państwa; 2) że robotę tę popiera stronnictwo rzekomo ludowe, stronnictwo p. Thugutta, nazywające się (o ironjo!) Polskiem Stronnictwem Ludowem „Wyzwolenie".

Posłowie z klubu białoruskiego przedłożyli w tym dniu wnioski nagłe w sprawie aresztowań Białorusinów w Grodzieńszczyźnie, domagając się wypuszczenia więźniów białoruskich, osadzonych w więzieniach w Grodnie i w Białymstoku. Imieniem Białorusinów zabrał głos naprzód poseł Baranow, następnie poseł ks. Stankiewicz, który w sposób niezwykle zaczepliwy zaatakował władze polskie. Oświadczył on, że władze te aresztują spokojnych pracowników i inteligentów białoruskich za to tylko, że oni przyznają się do swojej narodowości i bronią swojej sprawy narodowej. W zapale oszczerczym posunął się ks. Stankiewicz tak daleko, że powiedział dosłownie, że „rząd polski przez całe lata przetrzymuje w więzieniach inteligencję białoruską, bije ją i katuje" i t. d. „Przez całe lata" — a państwo polskie istnieje dopiero lat cztery, a ziemiami, o których mówił ks. Stankiewicz, włada naprawdę od lat dwóch. Mimo prowokacji Sejm zachował się zupełnie spokojnie.

W odpowiedzi na przemówienia Białorusinów zabrał głos minister sprawiedliwości, Makowski. Zabrał głos i odsłonił przed Sejmem i narodem fakt niezmiernej wagi. Stwierdził on mianowicie, że władze polskie rzeczywiście aresztowały szereg Białorusinów w Grodzieńszczyźnie, albowiem posiadają w ręce dowody, że ludzie ci tworzyli spisek, który miał na celu wywołać na kresach wschodnich powstanie i, w drodze walki, oderwać kresy od państwa polskiego, aby z nich stworzyć republikę białoruską. Spiskowcy mieli składy broni, mieli zorganizowaną tajną armję. Dwaj z nich, Iwanicki i Maciejewicz, są zwyczajnymi mordercami, którzy wymordowali rodzinę Olniewiczów, spalili ich majątek i zamordowali posterunkowego policji.

Co więcej, stwierdzonem zostało, że ośrodek tej organizacji znajdował się w bolszewji, że więc spiskowcy pozostawali w stosunkach z obcem państwem, to jest z Rosją, skąd otrzymywali materjał techniczny i wojskowy. W planach organizacji było wysadzenie mostu kolejowego na linji Wilno—Warszawa koło dworca Most. Na szczęście zamach udaremniono. Ogółem aresztowano wmieszanych w ten spisek, mający Polskę wplątać w nową wojnę, 250 osób.

Wywody ministra przyjęli posłowie polscy z niesłychanem wzburzeniem. Przedewszystkiem oburzenie to wyładowało się na ławach naszego stronnictwa. Skierowało się ono przeciw posłom z „Wyzwolenia", zwłaszcza przeciw pos. Rudzińskiemu, Kościałkowskiemu, Chomińskiemu, Malinowskiemu i Thuguttowi, którzy zarzucali ministrowi sprawiedliwości nieprawdę, wykpiwali jego wywody i sypali nikczemne zarzuty Białorusinów. Thuguttowiec, p. Wojewódzki, miał czelność krzyknąć pod adresem naszych posłów Erdmana, Polakiewicza i Łaszkiewicza w chwili, gdy minister mówił o zamierzonem powstaniu białoruskiem dla oderwania kresów od Polski: „Wspomnijcie Wilno i Żeligowskiego, a przestaniecie się gniewać". W tej chwili zawrzało w całej Izbie. Oburzyło się uczucie narodowe każdego polskiego posła. Zdawało się, że posłowie rzucą się na Wyzwoleńców, którzy w tak nikczemny sposób bratali się z tymi, co podpisali protest przeciwko uznaniu granicy wschodniej przez mocarstwa, co bronili tych, którzy przez powstanie dążyli do oderwania wschodnich kresów od Rzeczypospolitej.

Sądzić należało, że wobec tego żywiołowego wzburzenia Thuguttowcy się opamiętają. Ale gdzietam! Oni są związani z mniejszościami, bo w swoim klubie mają przedstawicieli mniejszości. Kiedy więc marszałek zarządził głosowanie nad nagłością wniosków białoruskich, za tymi wnioskami oświadczyli się Wyzwoleńcy, żydzi, Ukraińcy, Białorusini, Niemcy i bolszewicy. Zahuczało w sali. Ozwały się okrzyki: „Hańba zdrajcom własnej Ojczyzny"! Pos. Krempa, znajdujący się obok Wyzwoleńców, zawołał głośno: „No, teraz wiem, co to są Wyzwoleńcy"! Nagłość wniosku została ogromną większością głosów polskich odrzucona.

A co wy na to, Bracia chłopi, którzyście głosowali na Wyzwoleńców? Czy wy się zgodzicie na to, by wasi wybrańcy w Sejmie bronili tych, co chcą odrywać od Polski olbrzymie połacie najurodzajniejszej ziemi? Czy wy ścierpicie tę politykę ludzi, których wam na posłów narzucono, a którzy z wami nie mają nic wspólnego? Bracia chłopi, przemówcie!

Życie polityczne.

Poseł Matakiewicz wystąpił z klubu Dubanowicza.

W ubiegłym tygodniu poseł Matakiewicz wystąpił z klubu chrześcijańsko-narodowego. Do klubu tego, na którego czele stoi poseł Dubanowicz, wszedł był klub katolicko-ludowy, którego najwybitniejszym członkiem był poseł Matakiewicz. Ponieważ klub katolicko-ludowy stracił zdaniem p. Matakiewicza, swoją samodzielność, ponieważ klub p. Dubanowicza, składający się w większości z wielkich ziemian i wielkich przemysłowców, nie mógł bronić interesów ludu, pos. Matakiewicz usunął się z tego klubu.

Pogłoski o rozłamie w „Wyzwoleniu".

„Dziennik Poznański" donosi, że wskutek stanowiska, zajętego przez p. Thugutta w stosunku do mniejszości narodowych w Sejmie, dziewięciu posłów z „Wyzwolenia", z b. ministrem kolei, drem Bartlem na czele, zgłosiło wystąpienie z tego stronnictwa. Potwierdzenia tej wiadomości dotąd niema.

Klub czy klubik.

Poseł Hipolit Śliwiński zgłosił w kancelarji sejmowej nowy klub, mianowicie klub P. S. L. „lewicy". Tę firmę miał w poprzednim sejmie klub Stapińskiego. W skład tego nowego „klubu" wchodzą posłowie: Hipolit Śliwiński, Izydor Wiewiórski i Franciszek Krempa. Rzecz

jest o tyle charakterystyczna, że pos. Śliwiński należał do „Wyzwolenia" i wszedł do Sejmu z listy państwowej tego stronnictwa.

Przewrót w klubie ukraińskim.

Klub ukraiński w Sejmie nie miał jednolitej polityki. Poseł Wasylczuk, dotychczasowy prezes, był zwolennikiem polityki realnej. W ubiegłym tygodniu w klubie wzięły górę żywioły radykalne, nie liczące się z polityką pracy. Wskutek tego poseł Wasylczuk zrezygnował. Prezesem wybrany został pos. Podhirskij, w skład zarządu zaś weszli również posłowie kierunku radykalno-nacjonalistycznego.

Przed dymisją ministra handlu.

Na posiedzeniu sejmowej komisji handlowej przedstawiciele socjalistów oraz naszego stronnictwa zaatakowali ostro ministra przemysłu i handlu, p. Ossowskiego. Z ramienia naszego Klubu przemawiał poseł Erdman, poddając ostrej krytyce system organizacji, stworzony przez min. Ossowskiego, który na członków Rady państwowej fabryki olejów mineralnych powołał osoby, związane finansowo z przedsiębiorstwami konkurencyjnemi. Min. Ossowski nie zdołał zbić postawionych mu zarzutów. Słychać, że spowoduje to ustąpienie p. Ossowskiego, który został ministrem z ramienia Thuguttowców.

Nie jechać do Danji!

Konsulat Rzeczypospolitej polskiej w Kopenhadze, Bredgade 47, zawiadamia obywateli polskich, mających zamiar wyjechać na roboty sezonowe do Danji, że wobec bezrobocia, jakie obecnie w Danji panuje, **władze duńskie postanowiły nie sprowadzać w tym roku robotników polskich do robót rolnych.** Wszelkie więc starania o przyjazd do Danji grup lub pojedynczych robotników, pozostaną bez skutku.

Utrudnienie wyjazdu do Ameryki.

Komisja immigracyjna parlamentu Stanów Zjednoczonych uchwaliła nową ustawę immigracyjną. Na podstawie tej ustawy **od 1 lipca 1923 do lipca 1924 będzie mogło przyjechać do Ameryki z Europy tylko 186.433 osoby,** to znaczy o połowę mniej, niż wynosił kontyngent z poprzedniego roku. Za podstawę ustalenia cyfry wzięto liczbę emigrantów w roku 1890, stwierdzoną przez ówczesny spis ludności w Ameryce. Ustawa pozwala na przyjazd do Ameryki tylko liczbie, stanowiącej 2% owej sumy emigrantów z roku 1890. Ponieważ w owym czasie najwięcej emigrantów do Ameryki przybywało z Niemiec, Angiji i Skandynawji, procent ten wynosić będzie dla krajów tych największy. Z Polski i Czechosłowacji emigracja do Ameryki zaczęła się na dobre dopiero po roku 1890, tak, że te dwa procent stanowić będą dla Polski i Czech znikomo małą liczbę.

Praca w Poznańskiem.

Urząd pośrednictwa pracy donosi, że w dzielnicy wielkopolskiej jest dotkliwy brak rąk roboczych. Potrzeba tam zwłaszcza dziewcząt i chłopców do lżejszych zajęć, oraz znacznej liczby starszych robotników do rolnych robót sezonowych. Państw. Urząd pośr. pracy we Lwowie, ul. Karmelicka 4, ogłasza, że ma zapotrzebowanie na przeszło 400 dziewcząt, kilkundziesięciu chłopaków i większą liczbę starszych robotników.

JAKÓB BOJKO.

Ostatni zajazd

w Ujściu Jezuickiem w Małej Polsce.

Walka Benedyktynów z Jezuitami.

Nie za górami, ani nie za lasami, aleć nad nurcikami naszej kochanej Wisełki leży na wyniosłym brzegu liche miasteczko Opatowiec, które spogląda na położoną na lewym brzegu wioskę Ujście. Nazwę tę dostała ta wioska stąd, że tuż przy niej wpada do Wisły ten wychowanek i pieszczoszek braci górali tatrzańskich, Dunajec. Dziś to Ujście zowie się Jezuickie, a to dlatego, że było niegdyś własnością Ojców Jezuitów w Krakowie. Król polski Zygmunt III bowiem wymienił tę wieś z hr. Tarnowskim, dając mu inną. Po kasacie dóbr klasztornych przez cesarza austrjackiego Józefa II, Jezuici ustąpili, ale wiosce ta nazwa została. Zaś Opatowiec należał ongi do Ojców Benedyktynów w Tyńcu za Krakowem, który to zakon był najbogatszy w Polsce, bo miał sto wsi i coś ze trzy miasta. A że najwyższym dygnitarzem w tym klasztorze był opat, toć od tego i Opatowiec powziął swą nazwę.

Dzisiejszy Opatowiec smutno się przedstawia i nie ma żadnych osobliwości. Jedynie kościół pojezuicki, nieosobliwej struktury, z miłą sygnaturką, której dźwięk, rozlegający się po polach gręboszowskich od młodości napełniał mię radością i obraz w ołtarzu mego św. Patrona, godniejsze są uwagi. Mieszczanie sławetni są przeważnie dziś rolnikami i rzemiosła tu nie wiele, ale w przeszłości kwitł tu przemysł, byli nawet złotnicy i płatnerze broń robiący, o czem pewnie mieszkańcy nie wiedzą. Obywatele dzisiejsi, dumni ze swego stanu, „chamują" chłopstwo po zwyczaju, ale w głowach nie widać wielkiego światła. Oj, ci małomieszczanie, jak oni zostali w tyle! Był i dwór stary, w którym może leżał, jadąc chory do Krakowa, król chłopów, Kazimierz Wielki, i gdzie Jagiellony przyjmowały posłów perskich i weneckich, ale w ostatniej wojnie i on skończył swój byt.

O Ujściu dzisiejszem nie mam też nic ciekawego. Wioska nieduża, mająca pyszne grunta, a ludziska dość ta jeszcze ujdą. Był tu niegdyś i kościół, jak czytam w starych aktach, ale dziwna rzecz, że nawet tradycja miejscowa nic o nim nie wie, tak czas wszystko zaciera. Z dawnych czasów został się tylko piętrowy duży spichlerz, którego mury przeglądają się w falach modrej Wisły i duma o swej wspaniałej a minionej przeszłości. Śnią mu się może owe krzykliwe głosy oryli, którzy z niego ładowali na galary złotą, ważną pszeniczkę, wioząc ją do Gdańska głodnym zamorszczykom.

— A jeżeli tu nie masz dziś wielkich osobliwości, to cóż się, stary nudziarzu, tak o nich rozpisujesz! — powie mi jakiś dowcipniś

Tak, dziś nie ma, ale było ongi. I aby odmienić troszkę strawy duchownej Sz. Czytelnikom i pięknym Czytelniczkom, szczególniej nad Wisłą, przytoczę fakt, jaki się tu wydarzył w roku 1736 za króla Augusta III

Sasa, między zakonem Ojców Benedyktynów z Opatowca a między zakonem Ojców Jezuitów w „Uściu", jak dawniej i dotąd mówią.

Tak w dobrach jednego zakonu, jak i drugiego, był rządcą zwykle ksiądz albo laik. W tym czasie rządcą Benedyktynów w Opatowcu był laik Krzysztof Korpasiński, człek awanturniczy, który nie mógł spokojnie spoglądać na piękną majętność Ojców Jezuitów i umyślił ich wprost ograbić. Mógł sobie na to pozwolić, będąc administratorem, a Tyniec przecież był daleko.

Jak mówi wierzytelny akt, który leży przedemną: „Z tegoż miasta Opatowca y (*y* czytaj jak *i* — Przyp. Red.) innych wsiów ludzi zwoływał do dworu Opatowieckiego do konwentu tynieckiego należącego y tym ludziom pod grzywnami y stem kijów kazał stawać z Alabardami Rusznicami i kijami. Zebrawszy takowy gmin, ludzi do dworu swego, gdy u niektórych widział kije cienkie, łomał je y rozkazał, aby grube wzieli, a dla lepszego serca, gorzałką ich poił, której kilka garncy wypili y kilkanaście kijów złamał cienkich.

Tak podpojonych, jednych konno drugich pieszo, sam także na koniu zbroyno, strzelbę na sobie mając, prowadził do Wisły, co widząc przewoźnicy, iż taki gmin prowadzi na jakąś wiolencyą (awanturę Przyp. Red.), gdy się zbraniali przewozić, bił, tłukł przewoźników Jezuickich y do przewozu przymusił.

Przeprawiwszy się za Wisłę, pomieniony brat Korpasiński, Benedyktyn, z temi ludźmi wszystkiemi, których było około pięciudziesiąt y więcej, wpadł y z wiolencyą naszedł grunt Uyski Ojców Jezuitów, z dawna zostający ich własnością.

Potem gwałtownie sam przyszedszy tenże Brat Korpasiński y zastawszy orzących swoy grunt chłopów Jezuickich, na nich gwałtownie uderzyć rozkazał y sam do tego był przywódcą y chłopów Jezuickich z ludźmi swemi naprowadzonemi, bił, rozpędził, y pługów ośm y bydła roboczego trzydzieści dwoje y z źrebiętami pozabierał.

Gdy tenże Brat Korpasiński, pomienione bydło gnał ku przewozowi, zaszedł mu drogą sam ieden, nikogo za sobą nie mając, Brat Zakonny Piotr Stryiowski Societatis Jesu (Towarzystwa Jezusowego), Prokurator Dóbr Uyskich, chcąc się z nim po przyiacielsku y zakonnemu o takie gwałtowne bezprawia rozmówić.

Gdy tenże pomieniony Zakonnik Jezuita słowa ieszcze żadnego nie wymówił, Brat Korpasiński y sam z drugimi konnemi osobliwie Pisarkiem Czyżewskim tak ciężko natarł końmi na niego, żeby go byli stretowali, gdyby impetu końskiego, na którym pisarz Czyżewski nacisnął laską, którą się podpierał, impetu końskiego nie był odwrócił.

Brat Korpasiński Benedyktyn, nie będąc naymniey ani słowy ani uczynkiem obrażony od Brata Stryiowskiego Jezuity, na ludzi swoich krzyknął, aby do pomienionego Brata Stryiowskiego skoczyli y onego bili, na który rozkaz cały tłum ludzi skoczył y obtoczywszy zewsząd pomienionego Brata Stryiowskiego kijmi y czym kto miał, stoiącego bili, żgali, szarpali i tłukli.

Pod czas tego szarpania y bicia, do którego pobudzał Brat Korpasiński: bij, zabij, przypadł chłop Kopeć parobek, Dworski z Opatowca y porwawszy za czupryne Brata Stryiowskiego Jezuitę, chciał go o ziemię uderzyć. W tym samym razie przypadłszy zbroyny Czyżewski, Pisarz Prowentowy Opatowiecki i kańczugiem bardzo grubym, na końcu okutym, tegoż Brata Stryiowskiego z tyłu, przez głowę w czoło y twarz tak ciężko uderzył, że się pomieniony Jezuita y krwią oblał y na ziemię od ciężkiego uderzenia upadł. A gdy chciał powstać, Korpasiński krzyknął na ludzi swoich: bierz, połóż i bij! y na ten głos churmem skoczywszy ludzie, Brata Stryiowskiego za głowę, ręce y nogi pochwycili, szamotali, mordowali, rozciągnęli go na ziemi, a w tym Pisarz Czyżowski z konia zsiadszy, razem z Maneckiem kańczugiem potężnie bili.

Manecki, bijąc Jezuitę, czyli to z swego zmordowania, czy też z politowania nad jęczącym, zawołał: „Już też dosyć ma". Na to Brat Korpasiński Maneckiego z gniewem kańczukiem po plecach ciężko skroił, przymuszając y rozkazując, aby ieszcze bardziéj bił. Tak poruszony Manecki zawołał: mam ci ja bydź dla kogo bity, wolę ia bić; y tak podniószy zakonny sukienki daleko, potężniey Brata Stryiowskiego Jezuitę w zad bili y przeszło trzysta plag dali tak, że aż się ten gruby kanczug na końcu obrączką żelazną okuty, roztrzaskał y rozpłotł.

Brat zakonny Stryiowski pod ciężkiemi plagami mglejąc y widząc się blizkim śmierci, księdza na dyspozycyą wołał y z użalenia te słowa rzekł: „niegodziło się zakonnika tak traktować", na ten głos Brat Korpasiński obróciwszy się na koniu y z impetem natarszy z konia się na ziemię zwalił, a potem porwawszy, który miał na sobie karabin, chciał do niego strzelić, gdyby mu właśni jego ludzie niebyli przeszkodzili. Więc wziąwszy za rurę karabin, łożem chciał uderzyć pomienionego zakonnika, aby go tak na miejscu położył, ale y tu od swoich zachamowany, lżył słowami zelżywemi, krzycząc i wołając biy, zabiy, lżył Jezuitę i cały zakon jezuicki, a potem z wielkim impetem przyskoczywszy, za czupryne Brata Stryiowskiego porwał, za włosy targał y z obu stron ciężko pogębkował".

Piszę taką pisownią, jaka jest w tym ciekawym akcie, aby mnie kto nie posądził, że piszę z fantazji.

Dalej się dowiaduję, że jurny laik Benedyktyński bydło jezuickie z pługami do Opatowa przeprawił i łódź przewoźnikom ujskim porąbał. Bydło to morzył i sterał, konie poodsedniał, pokaliczył, pługi i żelaza popsuł i dopiero po 36 dniach je zwrócił. A pisarz Czyżowski przechwalał się potem w Nowym mieście Korczynie, że ma pretensję do Jezuitów, bo o nich nachaj roztrzaskał.

Co z tej awantury potem wypadło, niewiedzieć. Jezuici wnieśli do Grodu Nowomiejskiego w Korczynie manifest, w którym świadek pisze, że:

„Widziałem u Ojca Stryjowskiego na gębie, na prawej stronie od kanczuga skórę wyrwaną, na nosie także skórę wyrwaną, pod brodą także skórę przeciętą, na ramieniu prawym ciało przecięte kijem y kanczugiem, ręka prawa kiymi zbita tak bardzo, że ręką ruszyć nie mógł, bo spuchła, druga ręka potłuczona znacznie, na boku prawym ciało kańczugiem pocięte, plecy kiymi zbite poniżej kolan. Ciało okrutnie zbite ze wszystko czarney krwią zaszłe. Rok 1736. Feria Secunda post Dominica Exaudi, correxit Morawski".

Tyle świecy i wosku, ale jak na laika w Uściu, to prawie.

Pisząc to, przychodzi mi na myśl, jeżeli tacy Czyżewscy pisarze i Korpasińscy tak sprawili zakonnego księdza, co robili z biednym chłopem, jak się w ich pazury dostał?

Za królów saskich, Polska była pijana, szlachta brykała i szalała, robiąc na siebie takie i tym podobne napady, które zwano „zajazdami". Jeden taki na Litwie w Soplicowie, uwiecznił Adam Mickiewicz w swem arcydziele pod tytułem: „Pan Tadeusz". Ja kontent z tego, że nietylko w Soplicowie, ale i w mojej sąsiedniej wio-

sce Ujściu był ostatni zajazd, choć mniej piękny. Tradycja o nim zaginęła, podaję go więc do wiadomości.

Dziś tu cicho, Wisła podmyła brzeg Opatowca tak, że kościół farny musiano przed stu laty rozebrać a i cmentarzowi zuchwała woda nie darowała, ale go zabrała i zabiera dotąd. Kości pracowitych i sławetnych staczają się co roku do Wisły, a w czasie tej wędrówki do wodnego grobu, jedynie skowronki i słowiki nucą im „Requiescant in pace"!

Obrady Sejmu.

Pierwsze posiedzenie Sejmu w ubiegłym tygodniu, odbyte we wtorek dnia 20 marca, było niezwykle burzliwe. Przyniosło Polsce tę korzyść, że odsłoniło nareszcie prawdziwe oblicze Wyzwoleńców, tego klubu, który bezprawnie nazywa się Polskiem Stronnictwem Ludowem, bo działalnością swoją udowadnia na każdym kroku, że nie jest ani polskiem, ani ludowem. Wyzwoleńcy udowodnili w tym dniu, że są ciasnymi doktrynerami i że dla nich droższ są bolszewiccy zbrodniarze, działający przeciw państwu, niż państwo polskie. O zajściu tem piszemy w osobnym artykule p. t.: „Thuguttowcy bronią zdrajców państwa".

Na posiedzeniu tem Sejm uchwalił w trzeciem czytaniu ustawę o kosztach sądowych i opłatach w województwach poznańskiem i pomorskiem. Ustawa przewiduje podniesienie opłat sądowych, opłat komorników, adwokatów i notarjuszy w tych dwóch województwach do wysokości, odpowiadającej dzisiejszym stosunkom.

Następnie przyszła pod obrady

ustawa o zwalczaniu lichwy.

Stronnictwu naszemu chodziło w pierwszym rzędzie o to, by uchronić od niepotrzebnych szykan ludność wiejską, sprzedającą swoje własne produkty, którą to ludność niejednokrotnie za rzekomą lichwę ostro ścigano. Poseł Andrzej Pinta, który przy drugiem czytaniu tej ustawy wygłosił wielką mowę (podajemy ją w osobnym artykule), wykazującą stanowisko naszego Klubu, wniósł poprawkę, która brzmi: „Artykuł (o karaniu za lichwę) nie odnosi się i nie może być stosowany w żadnym razie do producentów rolnych, którzy trudnią się choćby zawodowo pozbywaniem artykułów wyłącznie z własnego gospodarstwa rolnego". Przeciw tej poprawce wystąpili gwałtownie socjaliści i żydzi. W głosowaniu oświadczyli się za tą poprawką ludowcy i narodowi demokraci. Na żądanie lewicy zarządzono głosowanie przez drzwi. Za poprawką oświadczyły się 173 głosy, przeciw 120. Poprawka została przyjęta. Socjaliści zaczęli wtedy wrzeszczeć pod adresem ludowców: „Hańba paskarzom"! Pp. socjaliści widzą pasek tylko na wsi, a nie widzą go u żydów, którzy uprawiają nie pasek, ale pas.

Z kolei obradowano nad wnioskiem Białorusinów o więźniach białoruskich. Wywiązała się awantura, o której piszemy osobno.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 21 marca obradowano nad sprawami wyłącznie gospodarczemi. Naprzód obrady toczyły się nad ustawą

o ochronie drobnych użytkowników rolnych na kresach wschodnich.

Celem tej ustawy jest obrona ludzi, którzy w latach wojny od 1915 do 1920 wzięli w posiadanie gospodarstwa, stanowiące część większych majątków ziemskich, opuszczonych w tym czasie przez właścicieli, którzy albo musieli wyjechać do Rosji, albo w r. 1919 uciekli przed bolszewikami do Polski. Chodzi o to, aby ci ludzie, którzy mieli 1 kwietnia b. r. opuścić nietylko posiadane grunta, ale i domy, mogli na nich pozostać. Przeciw tej ustawie wystąpiła cała prawica. Ustawa jednak przeszła. Ponadto Sejm uchwalił rezolucję, wzywającą rząd do przeprowadzenia reformy rolnej tak, aby ci użytkownicy na kresach wschodnich mogli być obdzieleni ziemią jeszcze w tym roku, a inni przed wygaśnięciem wspomnianej ustawy.

Podatek przemysłowy.

Następnie członek naszego Klubu, poseł Byrka, w gruntownym wywodzie zreferował ustawę o podatku przemysłowym. Za podstawę wymiaru tego podatku przyjmuje ustawa obrót, od którego przedsiębiorstwa mają płacić 2%. Towarzystwom ubezpieczeń i wydawnictwom pism obniżono ten procent na 1. Ustawa wprowadza przymus prowadzenia ksiąg obrotowych. W dyskusji zabierało głos aż sześciu żydów, którzy domagali się ulg dla różnych gałęzi przemysłu i handlu. W głosowaniu na drugi dzień projekt ustawy został w myśl wywodów referenta przyjęty. Z poprawek żydowskich przyjęto tylko uwolnienie od tego podatku handlu obnośnego i obwoźnego.

Zatargi w rolnictwie.

W dalszym ciągu obrad członek naszego Klubu poseł Rusinek, zreferował ustawę o izbach rozjemczych w rolnictwie. Ustawa daje ministrowi pracy prawo powołania nadzwyczajnej komisji rozjemczej w przypadku, gdy zatarg między pracodawcami a pracownikami rolnymi nie da się załatwić w drodze, ustalonej ustawą z 1 sierpnia 1919 r. Przedstawiciel socjalistów, poseł Kwapiński, przedstawił szereg jaskrawych faktów wyrzucania robotników rolnych ze służby dworskiej z powodu ich przynależności do organizacji.

Ustawę przyjęto według propozycji posła Rusinka. Uchwalono też rezolucję, by rząd wstrzymał wyrzucenie robotników rolnych w Poznańskiem i na Pomorzu wszędzie tam, gdzie ci robotnicy nie mogą otrzymać odpowiedniego mieszkania.

Odniemczenie sądów w Wielkopolsce.

Na posiedzeniu dnia 22 marca uchwalono na wstępie ustawę, ustalającą język polski językiem urzędowym w sądownictwie i notarjacie w województwach poznańskiem i pomorskiem. Strony i świadkowie mają jednak wedle tej ustawy możność posługiwania się ustnie lub pisemnie językiem niemieckim. Nie tak to było za czasów pruskich, gdzie Polakowi w sądzie nie wolno było odezwać się po polsku. Polski Sejm nie umie i nie chce kneblować ust swoim obywatelom.

Dalej Sejm uchwalił upoważnić rząd do przekroczenia przyznanych mu ustawą z 15 lutego b. r. kredytów o dalsze 60%. To żądanie rządu spowodowane zostało wzrostem drożyzny.

Umowa polsko-włoska.

Przy wejściu pod obrady sprawy zatwierdzenia umowy polsko-włoskiej, marszałek Rataj w sposób stanowczy zaprotestował przeciwko przedkładaniu przez

ministerstwo spraw zagranicznych ważnych umów międzynarodowych, dawno pozawieranych, niemal w ostatniej chwili. Układ polsko-włoski dotyczy przemysłu naftowego w naszem państwie. Zapewnia on kapitałowi włoskiemu wielkie pole do działania. Włosi otrzymują prawo eksploatacji nafty na przestrzeni 2000 ha przez 30 lat. Umowę Sejm zatwierdził. — W głosowaniu nie wzięli udziału socjaliści, którzy złożyli oświadczenie, że nie mogą głosować, bo obecny rząd włoski wypowiedział wojnę socjalizmowi.

Wyzwoleńcy przeciw rządowi.

Na końcu posiedzenia wypłynęła sensacyjna sprawa' którą Wyzwoleńcy próbowali naprawić swoją opinję, gruntownie zepsutą przez głosowanie za wnioskiem Białorusinów na posiedzeniu dnia 20 marca b. r. Wyzwoleńcy wnieśli wniosek nagły w sprawie rzekomych nadużyć administracji w Grodzieńszczyźnie i morderstw, popełnionych rzekomo przez policję w jednej z gmin tamtejszych. Wniosek ten motywował pos. Poniatowski. Mowa jego wywołała w Sejmie wesołość, choćby z tego względu, że poruszone we wniosku sprawy są drobne i że prezes „Wyzwolenia", poseł Thugutt, jako przewodniczący komisji administracyjnej mógł na komisji tę sprawę poruszyć i uzyskać od rządu wyjaśnienie. Co więcej, Wyzwoleńcy ogłaszali się zawsze jako podpora obecnego rządu, a stawiając taki wniosek, wystąpili wprost przeciw rządowi. Minister sprawiedliwości odpowiedział pos. Poniatowskiemu stanowczo, stwierdzając, że wniosek Wyzwoleńców jest oparty na podejrzeniach, a nie na faktach. Nagłość wniosku została odrzucona. Za nim głosowali tylko Wyzwoleńcy, socjaliści i mniejszości

Na posiedzeniu dnia 23 marca Sejm uchwalił ustawę o dalszej emisji banknotów do kwoty 1400 miljardów mkp. Ustawę tę referował były minister skarbu Michalski. Przeciw przemawiał przedstawiciel narodowej demokracji.

50 miljardów dla osadników.

Następnie rozpoczęły się bardzo ożywione obrady nad sprawozdaniem komisji rolnej i budżetowej w sprawie wniosku posła Bryla o przyznanie 50 miljardów na pomoc dla osadników rolnych. Sprawozdanie komisji przedłożył pos. Bryl, wskazując na konieczność udzielenia tego kredytu osadnikom. Pos. Taraszkiewicz i Wasylczuk wypowiedzieli się przeciw tej ustawie. Pos. Taraszkiewicz pozwolił sobie nawet na groźbę, że jeśli Polska nie zaprzestanie osadnictwa na kresach wschodnich, to gospodarstwa i majątki polskie pójdą z dymem. Przeciwko tym pogróżkom wystąpił ostro poseł Jan Dębski, który imieniem ludowców oświadczył, że osadnictwo jest rzeczą konieczną i że ludowcy zawsze będą je popierać.

Obrady nad tą sprawą skończyły się na posiedzeniu 24 marca, Wyzwoleńcy, których zarzuty odparł poseł Bryl w sposób bardzo ostry, urządzili mu niesłychaną awanturę. Pos. Bryl zachował jednak zimną krew i dał tym sojusznikom mniejszości dobrą nauczkę, o czem piszemy w osobnym artykule. Były chwile, że zdawało się, iż Wyzwoleńcy rzucą się na posła Bryla i strącą go z trybuny. Ostatecznie się uciszyło, a Sejm przyjął ustawę, wyznaczającą 50 miljardów na pomoc dla osadników.

Sejm przeciw Senatowi.

Na tem posiedzeniu obradował Sejm nad ustawą o podatku stemplowym, która nie znalazła uznania w Senacie, wskutek czego ustawa wróciła do Sejmu. Senat zaproponował kilka poprawek, z których Sejm przyjął tylko trzy. Pierwsza z nich ustanawia opłatę stemplową od podań o zmianę nazwiska na 250.000 mkp., zaś od pozwolenia na zmianę na kwotę 1½ miljona mkp. Druga ustanawia, że podania obcokrajowców o zezwolenie na kupno nieruchomości mają być stemplowane na 250.000, a nie na 5 miljonów, zaś zezwolenia na takie kupno mają być opłacane kwotą 5 miljonów. Trzecia poprawka ustanawia, że opłata przy spadkach, przypadających instytucjom publicznym, wynosić ma 3%, czyli nie ulega progresji. Inne poprawki, przedstawione przez Senat, zostały przewidzianą przez konstytucję większością 11-tu 20-tych odrzucone. Tak więc pierwsza walka Senatu z Sejmem skończyła się klęską Senatu, albowiem ustawa, w ten sposób uchwalona, nie potrzebuje już do Senatu wracać.

Dalsze obrady.

W dalszym ciągu Sejm uchwalił w drugiem czytaniu ustawę, oddającą ostatecznie budynek Sejmu i Wydziału krajowego we Lwowie uniwersytetowi lwowskiemu. Przeciw przemawiał ukrainiec, poseł Honckij.

Wreszcie Sejm przyjął jednomyślnie rezolucję komisji spraw zagranicznych, wzywającą rząd do przedsięwzięcia wszystkich możliwych kroków w celu uwolnienia arcybiskupa Cieplaka i 14 księży katolickich, sądzonych właśnie przez bolszewików.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się dnia 12 kwietnia.

Przegląd polityczny.

Uznanie wschodniej granicy Polski przez mocarstwa koalicji wywarło w całem świecie duże wrażenie. Wszędzie powitano ten fakt z radością, bo wszędzie już ustaliło się przekonanie, że Polska jest czynnikiem pokoju w Europie. Znalazł się tylko jeden rząd, rząd sowiecki, który zaprotestował przeciwko decyzji koalicji, twierdząc, że granicy wschodniej Polski nie można ustalać bez rządu rosyjskiego, Hałas bolszewicki był niepotrzebny, bo świat wie, że granice te ustaliła faktycznie Polska w drodze ugody z Rosją i Ukrainą.

Najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia było

wykrycie spisku faszystowskiego czy monarchicznego w Niemczech.

Na czele spisku stał, jak się należało spodziewać, osławiony generał Ludendorf. Opierał on się na kilku posłach junkierskich i na organizacjach wojskowych tajnych, których w Niemczech jest pełno. Celem zamachu miało być obalenie republiki, sprzeciwienie się wypełnianiu zobowiązań wobec koalicji, wywołanie międzynarodowej zawieruchy, prawdopodobnie łącznie z sowietami i upragniona zemsta na Francji. Doszło do tego, że w Bawarji przeprowadzono tajną mobilizację, którą też częściowo zrobiono w Prusiech. Planami zamachowców objęta była także i Austrja. Dzięki czujności rządu

niemieckiego udało się spisek wykryć, a przywódców, z wyjątkiem Ludendorfa, aresztować. Pruski minister spraw wewnętrznych, Severing, który wykrył spisek, rozwiązał tak zwaną partję wolnościową niemiecką, która miała na celu zniszczenie ustroju parlamentarnego w Niemczech. Okazuje się, że republika w Niemczech zapuściła już dość silne korzenie. Sfery robotnicze są podobno nawskróś republikańskie.

Położenie w zagłębiu Ruhr

zmieniło się o tyle, że ludność tamtejsza przekonała się, iż o oporze wobec Francuzów, nakazywanym z Berlina, niema co myśleć. Wpłynął na to niewątpliwie fakt, że zarówno Anglja jak Ameryka odmówiły Niemcom pośrednictwa w doprowadzeniu do układów z Francją. Doszło do tego, że ludność całej Nadrenji zaczyna coraz bardziej myśleć o oderwaniu się od Prus i stworzeniu z Nadrenji republiki. Przywódca tej ludności, Smeets, wysłał do Paryża i Londynu depeszę z prośbą o zarządzenie w Nadrenii plebiscytu, któryby niewątpliwie dowiódł, że trzy piąte ludności domaga się utworzenia republiki nadreńskiej, związanej gospodarczo z Francją. Warto przypomnieć, że od czasów Napoleona były w Nadrenji zawsze sympatje dla Francji, które widocznie teraz odżyły. Szowiniści niemieccy wykonali onegdaj na Smeetsa zamach i ranili go ciężko w głowę, gdy jego sekretarz został na miejscu zabity. Gdyby nawet Smeets umarł, to idea odłączenia się Nadrenji od Prus nie zejdzie z nim do grobu.

Licząc się z tem, rząd niemiecki podjął gorączkowe zabiegi,

aby dojść jakoś z Francją do ładu.

Poseł angielski w Berlinie otrzymał widocznie propozycję Niemiec, bo wyjechał specjalnie do Londynu. Francja jednak stoi tak silnie, że dopóki rząd niemiecki wprost do niej się nie zwróci, dopóty o żadnych układach nie może być mowy. A Francuzi jak siedzieli w zagłębiu Ruhr, tak siedzą i wykorzystują bogactwa tej ziemi.

Żyd władcą Rosji.

Władca Rosji, Lenin, dostał drugi raz ataku apoplektycznego. Jest on podobno zupełnie sparaliżowany i stoi przed śmiercią. Komisarze sowieccy złożyli go już z urzędu. Zastępcą jego, a prawdopodobnie i następcą, został wybrany Rosenfeld, znany pod nazwiskiem Kamieniew. Tak więc po śmierci Lenina, której się spodziewać należy niezadługo, oficjalnie już na czele Rosji sowieckiej stanie żyd.

Czerwona fala odpływa.

W Europie tymczasem bolszewizm coraz bardziej bankrutuje. Wiadomo, że we Włoszech faszyści zgnietli zarówno bolszewizm, jak socjalizm. Przed dwoma tygodniami odbyły się w Jugosławji wybory do parlamentu. W wyborach tych i socjaliści i komuniści przegrali zupełnie. Objaw to znamienny, bo w poprzednim parlamencie jugosłowiańskim było komunistów więcej, niż w jakimkolwiek innym parlamencie, prócz, oczywiście, Rosji. Obecnie nie wszedł ani jeden komunista, socjaliści zaś zdołali z biedą przeprowadzić trzech. Czerwona fala więc powoli w Europie odpływa.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. 1 kwietnia, niedziela, Wielkanoc, Zm. P. J.; 2 kwietnia, poniedziałek Wielkanocny, Franciszka; 3 kwietnia, wtorek: Ryszarda, Pankracego; 4 kwietnia, środa: Izydora, Platona; 5 kwietnia, czwartek: Wincentego, Ireny; 6 kwietnia, piątek: Celestyna, Tymoteusza; 7 kwietnia, sobota: Rufina, Cyrjaka; 8 kwietnia, niedziela: Dionizego.

1 kwietnia o g. 2 min. 2 popoł. pełnia.

8 kwietnia o g. 6 min. 5 rano ostatnia kwadra.

Zgon arcybiskupa Bilczewskiego

W ubiegłym tygodniu zmarł we Lwowie arcybiskup Józef Bilczewski. Pochodził z ubogiej rodziny w powiecie bialskim. Dzięki własnej pracy i głębokiej nauce wybił się na stanowisko arcypasterza. S. p. Bilczewski, jeden z wielkich współczesnych uczonych katolickich, nie należał do politykujących dygnitarzy Kościoła. To zjednało mu ogólny szacunek. Podejmował natomiast wielkie prace narodowe. W Małopolsce wschodniej budował w[illegible] tem niezliczone kaplice i kościółki, ratując przez [illegible] Polaków katolików od rozpłynięcia się w otoczeniu grecko-katolickich Rusinów. Pogrzeb jego był wspaniałą manifestacją niezwykłego szacunku i czci, jaką się cieszył zmarły arcybiskup nietylko we Lwowie, ale w całej Polsce.

Kara śmierci w wojsku zniesiona.

W wykonaniu rezolucji Sejmu, Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekret, znoszący ustawę z 1 sierpnia 1919 i dwie nowele do tej ustawy. Na podstawie tej ustawy groziła kara śmierci tym żołnierzom, którzy roztrwonili dobro państwowe, sprzeniewierzyli je lub skradli, o ile szkoda przekraczała sumę 1 miljona marek. Obecnie zbrodnie te karane będą więzieniem.

Wycieczka Kaszubów przybyła w ubiegłym tygodniu do Warszawy. Po złożeniu wizyty marszałkom Sejmu i Senatu, wycieczkowicy przybyli do Prezydenta Rzeczypospolitej, który ich przyjął czarną kawą. Jeden z uczestników wycieczki w przemówieniu do Prezydenta zaznaczył, że ludność pomorska zakupi ze składek posiadłość, należącą niegdyś do króla Jana Sobieskiego i przeznaczy ją dla Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą, aby Prezydent przez pewien czas zamieszkał wśród Kaszubów.

Rozpoczęcie nauki w szkole gospodyń wiejskich w Sąsiadowicach odbędzie się dnia 5 kwietnia b. r.

Kurs marki polskiej znowu się obniżył. Dnia 26 marca płacono w Krakowie przeciętnie: za dolara 44.000 mk, za franka francuskiego 2800 mk, za franka szwajc. 8050 mk, za markę niemiecką 2 marki, za koronę czeską 1280 mk, za koronę austr. 62 fenigi.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na Nr. 4,361.446.

Ceny zboża utrzymały się mniejwięcej tósame, co w ubiegłym tygodniu.

Fałszerzy marek polskich aresztowano onegdaj w Wiedniu. Znaleziono u nich fałszywych marek na 32 miljony. Fałszerzem był bułgarski żyd, Zisman.

Trzęsienie ziemi nawiedziło w ubiegłym tygodniu Jugosławję. W Sarajewie zawaliło się 5 domów.

Baczność ludowcy!

W Strzyżowskiem: W poniedziałek, dnia 2 kwietnia, o godz. 2-giej po poł. odbędzie się w Lubli, pow. Strzyżów, w domu p. Kurka wiec sprawozdawczy. Przemawiać będą posłowie Jan Madejczyk i Antoni Szmigiel. Ludowcy, stawcie się jak najliczniej! *Pow. Zarząd P. S. L.*

W Jasielskiem: W piątek, dnia 6 kwietnia b. r., odbędzie się w Jaśle, w sali „Sokoła", o godz. 12-tej w południe zgromadzenie naczelników gmin i sekretarzy gminnych powiatu jasielskiego. Przemawiać będą posłowie Madejczyk i Szmigiel. Stawić się powinni wszyscy naczelnicy i sekretarze gminni. *Pow. Zarząd P. S. L.*

W Jarosławskiem: W piątek, dnia 6 kwietnia b. r., o godz. 11-tej przed poł. odbędzie się w Jarosławiu, w sali Rady miejskiej powiatowy Zjazd P. S. L. Przybędzie poseł Bruno Gruszka. Powinni się zjawić wszyscy delegaci z całego powiatu. O godz. 10-tej przed poł. odbędzie się posiedzenie nowoobranego powiatowego Zarządu.

Pow. Zarząd P. S. L.

W Zakliczyńskiem: W poniedziałek, dnia 9 kwietnia b. r., odbędzie się w Zakliczynie, w budynku gminnym, o godz. 11-tej przed poł. wiec ludowy. Poseł Jan Brodacki złoży sprawozdanie poselskie. Ludowcy, jawcie się jak najliczniej! *Pow. Zarząd P. S. L.*

W Ostrołęckiem: Zjazd ludowców, przy udziale posłów sejmowych, który miał się odbyć w Ostrołęce, w sali teatru Lutnia dnia 25 marca, odbędzie się w niedzielę, dnia 8 [illegible] b. r., o godz. 1-szej w południe, po sumie. Ludowcy, [illegible] jak najliczniej!

Pow. Zarząd P. S. L.

W Leszczyńskiem: W piątek, dnia 13 kwietnia b. r., godz 11-tej przed poł. odbędzie się w Lesku, w biurze Sekretarjatu P. S. L., przy ul. Pięknej L. 8. powiatowy Zjazd przewodniczących i delegatów Kół ludowych. Ludowcy, przybądźcie jak najliczniej!

Fr. Sieradzki, sekr.

Listy.

Zgromadzenia P. S. L.

Osiek w Bialskiem. Dnia 25 lutego odbył się u nas wielki wiec ludowy przy udziale ludności z naszej wsi i z gmin okolicznych. Zagaił p. Jasiński, przew. pow. Rady lud., który też został jednogłośnie wybrany przewodniczącym wiecu. Sekretarzował podpisany, zastępcą przew. wybrano p. J. Kruczałę. Obszerne sprawozdanie poselskie złożył poseł Roman. W dyskusji przemawiali pp.: J. Jakiciel, burmistrz z Wilamowic, J. Mika i inni. P. Gro[illegible] próbował krytykować P. S. L., dostał [illegible] poruszonych sprawach udzielił poseł Roman, [illegible] walono zaufanie Klubowi P. S. L., uznanie i cześć prezesowi Witosowi, podziękowanie posłowi Romanowi, oraz rezolucję w sprawie ustawy o przymusowem ubezpieczeniu od wypadków.

A. Jasiński, przew. *S. Tyran*, sekr.

Lub[illegible] w [illegible]śnickiem. Dnia 18 stycznia odbyło się tu[illegible] ludowe, na którem wybrano ludową Radę gminną, w skład której weszli pp.: Jan Burtan, nacz. gm., przew., Andrzej Szczepaniec, zast., Karol Leśniak, skarbnik, Jan Sobczak, sekr. Kilkunastu gospodarzy zgłosiło się na członków. Uchwalono wnioski w sprawie dozwolenia uprawy tytoniu w roku bieżącym, w sprawie podatku i w sprawie zniesienia austrjackiej ustawy rybackiej. Zebranych 10.000 mkp. przesłano na fundusz prasowy „Piasta". *Jan Burtan*, przew. *J. Sobczak*, sekr.

Sanok. Dnia 11 marca odbył się u nas zjazd delegatów P. S. L. przy udziale posłów: inż. Kasydarskiego i Toczka. Przewodniczył p. Jan Potocki z Głębokiego. Wybrano powiatową Radę ludową, poczem pp. posłowie omówili żywotne sprawy. — Uchwalono jednomyślnie cześć, podziękowanie i pełne zaufanie prez. Witosowi za jego dotychczasową politykę na terenie sejmowym, uchwalono rezolucję w sprawie utworzenia silnego rządu, opartego na parlamentarnej większości stronnictw polskich, oraz podziękowanie posłom ludowym powiatu sanockiego za dotychczasową pracę.

Obecny.

Pilzno. Dnia 12 marca odbył się tutaj w sali „Sokoła" wielki wiec ludowy, przy udziale przeszło 2.000 osób. Przewodniczył p. Pieróg, zastępował przew. p. Krzysztofek, sekretarzował podpisany. Sytuację polityczną, gospodarczą i finansową państwa przedstawił zebranym w obszernym referacie poseł naszego powiatu, p. Berek. Po tem przemówieniu zebrani interpelowali posła w różnych sprawach, jakoto asekuracji przymusowej, ćwiczeń wojskowych, podatków, drzewa budulcowego, opałowego i t. p. Na zapytania dawał poseł Berek wyczerpujące wyjaśnienia. W przemowach stwierdzono, że olbrzymia ilość ludności wiejskiej znajduje się w rozpaczliwych warunkach, oraz, że brak pracy zarobkowej coraz bardziej daje się we znaki. Podnoszono, że jeśli obecny Sejm nie chce utracić do reszty zaufania ludności, musi przystąpić do pracy od podstaw do szczytu, bez względu na upodobania i egoistyczne cele pewnych partyj. Inni mówcy, jak pp.: Krzysztofek, Buch, Wielgos, Knych i inni podnosili bolączki lokalne, zgłaszając szereg rezolucyj. Uchwalono rezolucję, protestującą przeciw zamierzonemu zlikwidowaniu i rozparcelowaniu powiatu pilzneńskiego między sąsiednie powiaty, przeciw przydzieleniu pow. pilzneńskiego pod względem wojskowym do P. K. U. w Rzeszowie zamiast do Tarnowa, jak to było dotąd, uchwalono zaufanie prez. Witosowi, posłowi Berkowi i całemu Klubowi P. S. L., wyrażono votum nieufności i potępienie stronnictwu katolicko-ludowemu, domagano się uregulowania gospodarki drzewnej w kraju, uchwalono rezolucję w sprawie zwalczania drożyzny, w sprawie reformy rolnej i przymusowego ubezpieczenia od ognia.

J. Gruca, nacz.

Jasło. Dnia 11 marca odbyło się w sali Rady pow. zebranie naczelników gmin, przewodniczących Rad ludowych P. S. L. i mężów zaufania. Zagaił p. Wojciech Lazar, przewodniczył p. Walenty Pasterczyk z Jareniówki, zastępował Wojciech Lazar, sekretarzował podpisany. Przewodniczący pow. Rady ludowej, p. Wojc. Lazar i sekretarz tejże Rady, dr Wałaszek, złożyli sprawozdanie ze swych czynności, poczem poseł prof. Dubiel omówił wyczerpująco sytuację polityczną i gospodarczą, wykazując konieczność utworzenia rządu parlamentarnego. Wezwał wkońcu do zawiązania silnej organizacji P. S. L. w powiecie. Sprawy skarbowe, wprowadzenie miernika złotego, podatków omówił następnie poseł Madejczyk. Wybrano komisję matkę dla wyboru powiatowej Rady ludowej. W skład jej weszli: Jan Bosak, Wojc. Lazar, Piotr Sobon, Józ. Wiśniowski, Józ. Szynal, Jan Madejczyk, dr Wałaszek. Komisja matka zaproponowała 30 członków pow. Rady lud., których zebrani jedno

myślnie przyjęli. Są nimi: Wojc. Lazar z Osobnicy, Piotr Soboń z Roztok, Jan Madejczyk z Wroblowej, Wład. Kasprzyk z Jasła, Józ. Goleń z Jasła, Jan Skiba z Sieklówki, Paweł Dybaś z Osobnicy, Wojc. Solarz z Ołpin, Stan. Jasiewicz z Lisowa, Marc. Stefanik z Żółkowa, Jan Mitoraj ze Serzyn, Wład. Barzyk z Przysiek, Jak. Mastej z Kowalów, Franc. Gajda z Bierówki, Józ. Jnszczyk z Brzyszczek, Józ. Gawron ze Szebni, Józ. Szynel ze Święcan, Michał Skwarło z Tarnowca, Jan Lejkowski z Sowiny, Ludw. Knrcz z Osieka, Stan. Ziemski z Czermny, Wal. Pasterczyk z Jareniówki, Ant. Wiśniowski z Łężyn, Piotr Mazur z Lipnicy, Józ. Bigos z Warzyc, Tad. Drewniak z Czeluśnicy, Jędrz. Bosak z Brzyszczek, Fr. Rysz, Szymon Gryziec ze St. Żmigrodu, A. Walaszek z Jasła. Rada ta wybrała z pośród siebie Zarząd, w skład którego weszli: poseł Jan Madejczyk, przew., Wojc. Lazar i Fr. Rysz, zastępcy przew., Piotr Soboń, skarbnik, dr Walaszek, sekr., Józ. Juszczyk, zast. sekr. Przemawiali potem: Ziemski, Lazar, Kasprzyk, Walaszek, Rysz, Jasiewicz, poczem przewodniczący zgromadzenie rozwiązał. *Józef Juszczyk*, sekr.

Biała w Myślenickiem. Dnia 11 lutego odbyło się u nas zebranie ludowe, celem reorganizacji zarządu naszego Koła P. S. L. Zagaił p. Działek, poczem sekretarz Koła, p. Kozieł, zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności Koła, które się bardzo pięknie rozwija i wezwał do wpisywania się na członków i do składania wkładek. Mamy już wpisanych przeszło 100 członków i to najpoważniejszych gospodarzy. Do Zarządu Koła P. S. L. wybrani zostali dawni członkowie, mianowicie: Józ. Działek, przew., Adolf Borowy, zast., Jan Kozieł, sekr., Józef Gigoń, skarbnik, Florjan Maron, kier. szkoły, Józ. Mirocha, Jan Borowy, Winc. Warta, Wład. Biskup i Wład. Sałapatek członkowie. Do komisji kontrolnej weszli: Jan Spyrka, Jan Pena i Zyg. Sałapatek. Delegatami na zjazdy wybrano: Józ. Działka, Jana Kozła, Jó. Gigonia, Wład. Sałapatka, Ludw. Kozła i Jana Penę. W dyskusji przemawiał p. Wład. Sałapatek i kilku innych, skarżąc się na niesprawiedliwy wymiar podatku dochodowego. Uchwalono zaufanie posłom P. S. L. i udzielono absolutorjum Zarządowi Koła P. S. L. z ubiegłego roku. *Jan Kozieł*, sekr.

Zator w Oświęcimskiem. Zapowiedziany na dzień 11 marca Zjazd delegatów gminnych Rad lud. P. S. L. zamienił się w imponujący wiec. Zagaił go przew. pow. Rady lud., p. Wład. Boruch, który podziękował delegatom za wytężoną pracę w czasie wyborów i powitał przybyłych posłów, pp. Gawlikowskiego i Ostrowskiego. Burmistrz Zatora, p. Piotr Pluta, witając posłów i delegatów, zaznaczył, że interes tutejszego miasteczka pokrywa się w zupełności z interesem wsi, a temsamem i z programem P. S. L. „Piast“. Dotychczasowe prace Klubu P. S. L. na terenie Sejmu przedstawił wyczerpująco pos. Gawlikowski, który też omówił obszernie znany program P. S. L. Potrzebę organizacji ludu pod sztandarem P. S. L. „Piast“ i jego wodza Witosa przedstawił wymownie poseł Ostrowski. W dyskusji zabierali głos pp.: Boruch, w sprawie organizacji, Pluta, w sprawie wykończenia kopalni w Spytkowicach, mec. Groele, w sprawie reform skarbowych min. Grabskiego i rządu parlamentarnego, nacz. gm. Spytkowice, Spuła, w sprawie marnowania grosza publicznego w kopalni w Spytkowicach, w sprawie dokończenia obwałowania Wisły, przeklasyfikowania gruntów dworskich, skrócenia czasu ćwiczeń rezerwistów, Leszczyński, w sprawie racjonalnej gospodarki leśnej. Wyczerpujących wyjaśnień na poruszone kwestje udzielił pos. Gawlikowski. Uchwalono jednogłośnie wdzięczność i uznanie Klubowi P. S. L. za wystąpienie z inicjatywą uporządkowania naszego życia państwowego, napiętnowano ataki tak prawicy, jak lewicy pod adresem P. S. L., wyrażono pełne zaufanie Klubowi P. S. L., a w szczególności prez. Witosowi. Do pow. Rady ludowej zostali wybrani na ten rok pp.: Fran. Wawro z Ryczowa, J. Pióro z Łęczan, A. Dąbrowski z Laskowej, J. Leszczyński z Rudz, F. Spuła ze Spytkowic, P. Pluta z Zatora, Wł. Zimnak z Gierałtowic, J. Grabowski z Graboszyc, Wł. Boruch z Polanki W., W. Kłycek z Brożkowic, W. Kołodziej z Babic, J. Szrombal z Brzeszcz, J. Noworyta z Grojca, F. Pamuła z Piotrowic i Popiel z Palczowic. *St. Mazanek*, sekr.

Żywiec. Dnia 11 marca odbył się tu powiatowy Zjazd delegatów. Przewodniczył p. Barcik. Sytuację polityczną omówili posłowie Narcyz Potoczek i Józef Roman. Na wniosek b. posła Koczura uchwalono pełne zaufanie Klubowi P. S. L. za dotychczasową działalność polityczną oraz rezolucję, domagającą się, by Klub P. S. L. dążył do utworzenia rządu, opartego na większości polskiej. Omówiono następnie sprawy organizacyjne, dotyczące powiatu żywieckiego i uchwalono odbyć szereg zgromadzeń. *Sekretarjat.*

Biskupice, w Dąbrowskiem. Dnia 4 marca odbyło się u nas zebranie, na którem zawiązaliśmy gminną Radę ludową. W skład jej weszli: Józef Wypsiur, naucz., przewodn., Stefan Myśleński, zast. przewodn., Edward Sobota, sekretarz, Józef Majchrowski, skarbnik. Gmina nasza jest prawie wyłącznie Piastowcowa, bo przy ostatnich wyborach zaledwie 3 głosy padły na „dwunastkę“. Chcemy i nadal kroczyć pod sztandarem P. S. L. i wzywamy wszystkich, którzy jeszcze do organizacji nie należą: „Łączcie się razem, bo w jedności tylko siła!“ Zebrani uchwalili roczną wkładkę 1000 mkp. od członka. Z tego połowę mamy przesyłać do Zarządu głównego, połowę zaś zostawić na wydatki miejscowe. *Zarząd gminnej Rady ludowej.*

Liszki, w Krakowskiem. Zebranie przewodniczących, sekretarzy i delegatów gminnych Rad ludowych odbyło się u nas 18 marca. Zagaił p. Wyroba i wytłumaczył niemożność przybycia na zebranie posła Gawlikowskiego z przyczyn od niego niezależnych. Przewodniczył p. Antoni Tymczak, zastępował przew. p. Piotr Wyroba, sekretarzował p. Fr. Marszałek. Sytuację polityczną i gospodarczą omówił delegat P. S. L. „Piast“, p. Czuła, zaś sprawę organizacji i jej znaczenie p. Lachendro. W dyskusji przemawiali pp.: Tymczak, Wyroba i w. i. Uchwalono votum zaufania Klubowi posłów P. S. L., szczególnie zaś prezesowi Witosowi, uznanie dla rządu prez. Sikorskiego, oraz szereg rezolucyj natury ekonomicznej i gospodarczej, jako to: w sprawie uregulowania cen węgla, rozbudowy węzła kolejowego krakowskiego, obwałowania Wisły, wstrzymania wywozu wikliny koszykarskiej, zniesienia względnie zmniejszenia opłat od dowożonych do miast środków żywności, w sprawie asekuracji budynków, przeprowadzenia reformy rolnej, zakazu wywozu drzewa zagranicę, redukcji czynków i i. Uchwalono podziękowanie p. drowi Kulpie za jego pracę organizacyjną w tutejszym powiecie. Delegaci wybrali następnie z pośród siebie komitet Zarządu obwodowego, do którego weszli pp.: Karol Dura, naczelnik sądu w Liszkach, przewodniczący, Piotr Wyroba z Liszek, zast przew., Fr. Marszałek z Kryspinowa, sekretarz, Anton Tymczak z Rącznej, skarbnik, Józef Kuś z Wołowic,

Szczepan Czech z Kaszowa, Jan Pyla z Piekar, Wojciech Tekieli z Rybnej, Piotr Różycki z Kryspinowa, członkowie. Wkońcu p. Mitka zaapelował do przewodniczących Rad ludowych, by nadal prowadzili swoją pracę organizacyjną.

Sekretarz.

Nowy Targ. Ruch ludowy na Podhalu zaczyna się budzić do nowego życia. Szanowany powszechnie na Podhalu dla zalet swego charakteru dyrektor gimnazjalny, J. Zachemski, jako prezes powiatowy, zwołał dnia 11 marca w Nowym Targu zebranie bardzo poważnych obywateli i znanych „Piastowców", celem wzmożenia sił stronnictwa na Podhalu. Prezes bardzo silnie podkreślił znaczenie karnej organizacji dla ludu, dla zdobycia oświaty, dobrobytu i praw, a uzasadniał również konieczność karnej organizacji w dłuższem przemówieniu były poseł Rajski. W tym duchu przemawiali również przedstawiciele mieszczan, a to p. Bełtowski, pp. Wal. Rajski, Krauzowicz, Budryk (bardzo rzeczowo) i p. Różański. Prof. Lubertowicz zaznaczył, że kto chce odrodzić Polskę, — musi pracować pomiędzy masami ludowemi, a nowotarscy mieszczanie wskazywali również na to, że z powodu odsunięcia się inteligencji od pracy nad ludem, — wynikło wiele nieszczęść w dzisiejszej Polsce. Po dwugodzinnych obradach wybrano następujący wydział odnowionej organizacji miejskiej: p. J. Rajski przew., p. Aleks. Krauzowicz, prof. Zyg. Lubertowicz sekr., p. Tom. Guziak, p. J. Krauzowicz skarb., p. Mik. Wielkiewicz i p. Wojc. Bełtowski. Następnie oznaczono wysokość wkładek, postanowiono odbywać zebrania nie rzadziej, niż raz w miesiącu i wynająć lokal. Zebranie było nader sympatyczne i zgodne; jest ono zapowiedzią obudzenia się i odświeżenia ruchu ludowego na Podhalu.

— po —

Odpowiedzi Redakcji.

J. Kida, Kopki: Sprawę załatwić może poseł Socha w Warszawie w komisji repatrjacyjnej. Trzeba mu podać dokładny adres brata w Rosji. — **St. Grudzień, Kępie:** Do Danji jechać nie można. O wyjazd do Francji starać się w Urzędzie pośrednictwa pracy w Jarosławin. — **W. Cieszyński, Handzlówka:** Poruszamy w „Piaście". — **J. Madej, Ostrowo:** Zwrócić się bezwzględnie do adwokata i oddać mu sprawę do przeprowadzenia. Pomocą może służyć były poseł Wasilewski w Wąbrzeźnie. — **J. Kurzydło, Iwkowa:** Otrzymaliśmy. Sprawę poruszamy. — **Ł. Patej, Cieplice:** Państwowy Bank rolny w Warszawie, ulica Traugutta 11, udziela pożyczek. Trzeba wnieść podanie, dołączyć poświadczenie Urzędu gminnego, że jest rolnikiem i że się potrzebuje pieniędzy na takie i takie wkłady. Procent jest bardzo niski. Po wniesieniu podania zawiadomić redakcję. — **M. C., Babice:** Rocznik ten, jako poborowy, nie może uzyskać pozwolenia na wyjazd za granicę. Ochotników wojsko przyjmuje. Zgłosić się do Powiatowej Komendy Uzupełniającej. — **J. Joniec, Limanowa:** Sprawa odszkodowań, których oszacowanie przeprowadzano, będzie rozwiązaną dopiero po dokładnem rozliczeniu się między resztką Austrji a państwem polskiem. Na zwrot odszkodowań szkoda liczyć. Temsamem trudno liczyć na otrzymanie zaliczki. — **F. F., Iwkowa:** List świadczy, że pan się nie orjentuje zupełnie w sprawach politycznych. Słuszne są skargi na funkcjonarjuszy pocztowych z powodu wyciągania dolarów i franków z listów. Zwalanie winy za zło, jakie się w Polsce panoszy, na ludowców, względnie na prez. Witosa, jest może wygodne dla tych, co chcą mieć zawsze kozła ofiarnego, ale jest nonsensem. — **Czytelnik w Posadzie Jaćmierskiej, który prosił o informacje z ministerstwa oświaty i wyznań:** List przesłaliśmy do ministerstwa. Nadesłała odpowiedź, ale listu nie zwrócono. Prosimy podać dokładny swój adres, a odpowiedź prześlemy. — **J. Strojny, Ciełyna:** Tartak lub młyn może pan budować, nie sprowadzając maszyn z zagranicy. W pismach codziennych jest pełno ogłoszeń tartaków lub ich poszczególnych części na sprzedaż. Rząd nie przeszkadza jednak sprowadzaniu maszyn, potrzebnych z Austrji lub Czech, tylko nakłada wysokie cło na te sprowadzane maszyny, które się także w Polsce wyrabia. Pośrednictwo nie potrzeba żadnego. Można sprowadzać wprost z fabryki. — **N. Szwed, Mieczyszczów:** Wysłaliśmy. Zamieszczamy. — **J. Hawrot, Bieńkowa Wisznia:** A jednak najlepiej się pogodzić. Zarzut postawiono ciężki, a udowodnić go byłoby trudno. — **Zarząd gminny Rady Ludowej, Biskupice:** Pieniądze przyszły. Zamieszczamy. — **K. Dudek, Kozy:** Wysłane. W sprawie przyspieszenia wypłaty spadku z Ameryki zwrócić się do dra Stefana Grotowskiego, generalnego konsula Rzeczypospolitej, Nowy Jork, 953 Third Av. 57-th. — **J. M. B.:** W sprawie ojca zwrócić się z prośbą do generalnego konsulatu Rzeczypospolitej polskiej, Kanada, Montreal, 44 Bishop Street, podać nazwisko tego, który ma ową książeczkę i poprosić o ułatwienie wypłaty i przesyłkę pieniędzy panu. Następnie należy zwrócić się do generalnego konsula Rzeczypospolitej w Stanach Zjednoczonych, pod podanym w wyżej zamieszczonej odpowiedzi adresem, i poprosić o podjęcie kroków celem wyszukania ojca, względnie uzyskania o nim wiadomości. Do redakcji owej w Wiedniu należy się zwrócić z upomnieniem. — **K. Pietkiewicz, Siejłowicze w Nieświeskiem:** Sprawę oddaliśmy prez. Witosowi, który poczyni odpowiednie kroki w ministerstwie wyznań i oświaty. Za słowa uznania szczere dzięki. — **Wł. Łysik, Podlipie:** Jeżeli ojciec lub rodzice są w Ameryce, to dzieci mogą do nich wrócić, dziewczęta do 18-go roku, chłopcy do 14-go roku życia. Poza tem do lipca b. r. nikt pozwolenia na wyjazd do Ameryki nie otrzyma. — **P. Misztal, Gontowa:** Na wyjazd za granicę trzeba mieć przedewszystkiem zezwolenie Powiatowej Komendy Uzupełniającej, która wydaje te pozwolenia mężczyznom, nie będącym w wieku popisowym. Rocznik, o którym pan pisze, jest popisowym. Na razie dziewcząt do Francji nie biorą. — **K. Barabasz, Trzebinia:** „Piasta" wysyłaliśmy stale. Widocznie ginął na poczcie. Wkładka organizacyjna wynosi w roku bieżącym 1000 mkp. Wysyłamy bez przerwy. — **J. Tomera, Polanka:** 10.000 mkp. otrzymaliśmy. Posłowie, o których panu chodzi, mieszkają przeważnie w Warszawie. Adresów dokładnych może się pan dowiedzieć z kancelarji sejmowej, trzeba tylko posłać markę na odpowiedź. Położenie polityczne trochę się wyjaśnia. Da Bóg, niezadługo powinno się zmienić na lepsze. — **Ks. J. Głąbiński, Kraków:** Zwróciliśmy się listownie do prez. Izby skarbowej we Lwowie. Może poskutkuje. — **T. Zawiła, Brzeszcze:** Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że zwracać się ma tęsamą wartość. Najlepiej byłoby przedłużyć termin spłaty i zapłacić procent. Radzimy iść na tę drogę. — **S. Kublin, Wadowice:** Z rocznika pańskiego uwolnieni są od ćwiczeń tegorocznych tylko ci, którzy w roku 1920 jako ochotnicy poszli na wojnę. Na razie na kresach ziemi, przeznaczonej na osadnictwo wojskowe, dla nowych podających się niema. Rząd będzie je musiał dopiero zająć. Starać się trzeba przez Referaty osad żołnierskich przy D. O. K., które co jakiś czas ogłaszają, jak się wnosi podanie. Należy pilnie czytać pisma ludowe, będzie pan o tem wiedział. — **J. Płachta**

Brzoza Królewska: Przesłać podanie do Państw. Urzędu pośrednictwa pracy w Jarosławiu, dołączyć poświadczenie P. K. U., że się jest wolnym od służby wojskowej, poświadczenie urzędu gminnego, że się jest rolnikiem zawodowym, i fotografję. Urząd ten po zarejestrowaniu zawiadomi, kiedy się zgłosić osobiście do rekrutacji. — J. Cz., Gr.: Trzeba się postarać o uznanie męża za zmarłego. Jak się starać, to podamy w następnym numerze. — K. Grendus, Stepanie, powiat Równo: Wskutek interwencji posła Polakiewicza sprawa zaopatrzenia pani została przesłana do ministerstwa skarbu, skąd zostanie przekazana do Izby skarbowej we Lwowie, która wyasygnuje pieniądze. — Jaloska, Kraków: Wnosi się przez starostwo podanie do województwa, ostemplowane na 250.000 mkp., a za zezwolenie płaci się $1\frac{1}{2}$ miljona mkp. W podaniu trzeba przytoczyć powody, dla których proszący stara się o zmianę. — R. Sunowska, Ryglice: W tym czasie robotnicy do Francji wyjeżdżali. Należy więc jeszcze zaczekać na wiadomość z Francji. Gdyby jej jakiś czas nie było, niema innej drogi, tylko ogłosić w pismach. — Fr. Jękot, Ryglice: Na razie wysyłka robotników do Francji z Małopolski zachodniej została wstrzymana. — A. Polak, Jawiszowice: Jeśli służba wojskowa odbyta, to P. K. U. wyda pozwolenie na wyjazd. To pozwolenie jest konieczne. Numer wysyłamy stale. — J. Sumionczy, Skno: Całą kwotę wzięto na prenumeratę. Kalendarz kosztuje 1500 mkp. Po nadesłaniu możemy wysłać. — W. Janiec, Sacków: Uwagi słuszne. List przesłaliśmy prez. Witosowi. — W. Klimek, Holowa i wszyscy, którzy się pytali o podręcznik do wyprawiania skór: Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, Kraków, Rynek główny, Linja A-B, ma na składzie bardzo dobry podręcznik do wyprawiania skór i futer p. t.: „Garbarstwo". Cena bez przesyłki pocztowej 7.700 mkp. Polecona przesyłka kosztować będzie 1290 mkp. — W. Naczerek, Borysław: Niech pan się zwróci do Państwowego Banku odbudowy, Lwów, plac Smolki L. 5 i oświadczy gotowość spłacenia długu celem zwolnienia z hipoteki. Bank ten powstał na gruzach dawnego Banku wojennego. Podanie niech pan pośle wprost na ręce dyrektora tego banku, p. Marjewskiego. — J. Jachymiak, Gorzawola: W sprawie drogi trzeba wnieść podanie, podpisane przez wszystkich interesowanych do Okręgowej Dyrekcji robót publicznych, Kraków, Rynek główny, Krzysztofory, wprost na ręce dyrektora, p. Henryka Dudeka; Dyrekcja wyda odpowiednie zarządzenia. W podaniu trzeba zaznaczyć wyraźnie, jaka to jest droga, gminna, powiatowa czy krajowa. — L. 67, Białobaki: Przyzwoitość nakazywała zostawienie poniekąd na dożywociu. To się nie stało. Ustawa nie normuje wysokości pensji. Jest to także rzeczą uczciwości i przyzwoitości pracodawcy, dla którego się przez tyle lat pracowało. Sposobu na wydobycie większej pensji niema. — Czytelnik, który daje rady Sejmowi i Senatowi: Rady są rozmaite, mądre i niemądre. Mądrych rad choremu udzielają lekarze, głupich znachorzy. Pomysły pańskie każą wnosić, że pan jest tylko znachorem. Trudno wymagać, by Sejm i Senat korzystał z tych rad. — A. Kukulski, Gromnik: Jest ustawa o obowiązkowem ubezpieczeniu budynków od ognia, ustawa bardzo pożyteczna, która nakłada przymus ubezpieczenia budynków na każdego rolnika. Łatwo dziś wyrzekać na skromne zresztą opłaty asekuracyjne, bo nie myśli się o tem, że w razie, Boże broń, pożaru, pogorzelec, dzięki przymusowemu ubezpieczeniu otrzymuje tyle odszkodowania, że może spokojnie budynki odbudować. — J. Szczerba, Staszkówka: Renty zostały znacznie podwyższone. — Fr. Górniak, Białeżórka: Czek wysłany. — B. Kamecki, Kańczuga: Sprawę poruszamy w „Pleście". Prenumerata zapłacona do końca czerwca. — St. Ruciż, Wilkowice: Trzeba mieć pozwolenie z Powiat. Komendy Uzupełnień. Bez uzyskania wizy na wyjazd, co się może stać dopiero w drugiem półroczu b. r., jechać pan nie może. — P. Bajorek, Jodłówka Tuchowska: Bank ten istnieje w Warszawie przy ulicy Aleje Jerozolimskie. Zwrócić się do posła Brodackiego w Sejmie, aby tam zaszedł i sprawę poruszył. Oczywiście tę sprawę trzeba mu dokładnie przedstawić. — J. Lutak, Alwernia: Dotąd pozwolenia na siasie w tym roku tytoniu niema. Gdy będzie, ogłosimy w „Pleście". — Fr. Puto, Stopnice Szlacheckie: Zwrócić się do Powiatowej Komendy Uzupełnień i poprosić o odesłanie do szpitala wojskowego. O wypłatę pensji starać się przez powiatowy Związek inwalidów. Protezę pan otrzyma zadarmo. Gdy pan będzie w szpitalu, to ją tak czy owak panu dadzą. Prenumerata zapłacona do 1 czerwca.—K. Gąsiorowski, Uckange, Francja: Roczna prenumerata kosztuje 15 franków. Pieniądze przesłać w liście pieniężnym. Prosimy rozszerzać „Piasta".—J. Bernady, J. Kargul, J. Gut, Fr. Put, J. Wojkowski i inni w Kwilczu: Nadesłanego listu zamieścić nie możemy. Przymusowe ubezpieczenie od ognia jest pożyteczne i nie można przeciw niemu występować.

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Do naszych Czytelników!!!



Wraz z numerem dzisiejszym naszego pisma nasi Czytelnicy

otrzymają bezpłatnie

ilustrowany katalog różnych towarów manufakturowych 531

Domu towarowo-przemysłowego

„Eksport Polski", Warszawa, Dzielna 25/P. Tel. 286-72.

☞ Osoby, które z jakiejkolwiek przyczyny katalogu nie otrzymały, mogą się zwrócić pisemnie do firmy, która natychmiast pod podany adres katalog wyśle.

Unieważniają zgubione lub skradzione dokumenty wojskowe:

1) Stanisław **Byk**, ur. w 1998 r. w Jastkowicach, powiat Tarnobrzeg, unieważnia skradzioną kartę zwolnienia. 532

2) Roch **Więcek**, ur. w 1896 r. w Słocinie, unieważnia zgubione zaświadczenie demobilizacyjne, wystawione przez 17 p. p. w Rzeszowie. 533

3) Piotr **Partyka**, ur. w 1899 r. w Przylasku Rusieckim, unieważnia kartę zwolnienia, wystawioną przez 20 p. p. Z. Kr. 534

4) Ignacy **Moskal**, ur. w 1893 r. w Sieciechowicach, Zbylitowska Góra, pow. Tarnów, unieważnia zgubioną kartę demobilizacyjną. 535

5) Stanisław **Kawalec**, ur. w 1899 r. w Trzcianie, pow. Rzeszów, unieważnia zgubioną kartę demobilizacyjną, wydaną przez 79 p. p. 536

6) Tomasz **Krzemień**, ur. w 1899 r., z Manowic, pow. Oświęcim, unieważnia zgubione papiery wojskowe. 540

7) Wojciech **Serek**, ur. w 1889 r. w Krzyszkowicach unieważnia skradzione **osadnicze** papiery wojskowe. 542

8) Franciszek **Marek**, ur. w 1896 r., zamieszkały w Skawicy, pow. Myślenice, unieważnia skradzione dokumenta wojskowe, wystawione przez 5 baon Saperów, Kraków 543

9) Abraham **Wallach** r. Hirschfeld, ur. w 1896 r., z Lutczy, unieważnia zgubioną kartę odroczenia z P. K. U. Rzeszów. 548

10) Piotr **Ząbek**, ur. w 1896 r., unieważnia zgubiony dokument demobilizacyjny, wydany przez baon zapasowy w Nowo—Radomsku. 549

11) Wawrzyniec **Duszkiewicz**, ur. w 1900 r. w Złotnikach, unieważnia skradzioną książkę wojskową, wydaną przez 30 p. p. strz. krak. 550

Baczność dla kupujących!

Polecam około 150 gospodarstw, w różnej wielkości od 15 morgów do 100 morgów. Wraz z zabudowaniami i pełnym żywym i martwym inwentarzem. Również hotele i t. d. Kto ma zamiar korzystnie nabyć, proszę z całą gotówką lub odpowiednią zaliczką się zgłosić. Na listowne informacje proszę załączyć 600-markowy znaczek. Biuro Pośrednicze **Jan Pudło i Ska.** Stacja Dopiewo, czwarta od Poznania. 547

DARMO! Czytelnikom Piasta! Wysyłamy każdemu cenniki i próbki towarów manufakturowych po nadesłaniu adresu. Adresować: Dom handlowy Łódź. Skrzynka pocztowa Nr 34. 545

Żądajcie bezpłatnie!

Przyślijcie nam kartkę pocztową ze swoim adresem, a w zamian otrzymacie zupełnie bezpłatnie ilustrowany katalog wszelkiego rodzaju wykwintnych wyrobów sukiennych i manufaktury, niezbędnych w każdym domu. W ten sposób zapoznacie się szczegółowo z najlepszemi wyrobami pierwszorzędnych fabryk i Towarzystw akcyjnych i przekonacie się, jaka olbrzymia różnica jest między naszemi cenami fabrycznemi a cenami w waszej miejscowości.

Towary wysyłamy natychmiast za zaliczeniem pocztowem.

Adresujcie: 1659 5 0

Firma Handlowa

„PRODUKCJA"

Białystok

Składy fabryczne — P.

Skrzynka pocztowa 32.

Ilustrowany cennik bandaży przepuklinowych i macicznych wysyła darmo Polaczek w Samborze. 104 11 20

Baczność Rolnicy Baczność!!!

Wielki wybór w majątkach ziemskich:

75 morgów buraczanej ziemi, zabudowania masywne, inwentarz martwy i żywy nadkompletny. Cena 2000 dolarów.

60 morgów ziemi I-szej klasy, zabudowania dobre, 3 konie, 7 sztuk bydła, 11 świń i dużo drobiu. Cena przystępna.

i inne.

Biuro „Rola" pośrednictwo majątków, Gniezno (Wielkopolska), ulica Lecha 4 (obok dworca), 448d

---

ZJAZD TARNOWIAKÓW.

W piątek dnia 6 kwietnia o godz. 11-tej odbędzie się w sali gimnazjum I. w Tarnowie, zjazd członków Akademickiego Koła Tarnowiaków. 541

Sekretarz:	Prezes:
Florkowski.	**w. z. Szymański Roman.**



Bałtycko-amerykańska Linja

Kraków, ul. Lubicz 3 (tuż obok dworca kolejowego)

Jedyna bezpośrednia komunikacja wprost **BEZ PRZESIADANIA** z Gdańska do AMERYKI (New York) i KANADY (Halifax).

Najkrótsza droga do AMERYKI bez jazdy kolejowej po obcych krajach, bez wiz tranzytowych, bez rewizji celnej aż do portu.

Baczność REEMIGRANCI!

REEMIGRANCI do 6 miesięcy, mogą bezwzględnie wracać, ponad 6 miesięcy (nawet tacy, którzy wrócili przed wojną), mogą wyjechać na wiosnę b. r.

UWAGA! Ilość wiz na rok 1923 ma się na wyczerpaniu. Kto zamierza w tym roku wyjechać, powinien **natychmiast** zgłosić się w naszem biurze. Pieniądze z Ameryki na kartę okrętową sprowadzamy bezpłatnie i wypłacamy w dolarach. 511 2 4

SKANDYNAWSKO-AMERYKAŃSKA LINJA

SCANDINAVIAN-AMERICAN LINE

Pośpieszna pocztowo-pasażerska żegluga Gdańsk—Kopenhaga—New York powszechnie lubianemi okrętami:

„Frederic VIII" **„Oscar II"** **„Hellig Olav"** **„United States"**

KOMUNIKAT. KOMUNIKAT.

Wszyscy, którzy mają zamiar wyjechać do Ameryki, winni we własnym interesie zwracać pilną uwagę na ogłoszenia **Skandynawsko-Amerykańskiej Linji.**

Ogłoszenia te drukujemy nie dla reklamy, lecz poto, by szybko, jasno i zrozumiale powiadomić Szanowną Publiczność o wszystkich rozporządzeniach rządowych polskich i amerykańskich, dotyczących wyjazdu do Ameryki.

Częste zmiany w tych rozporządzeniach będą natychmiast pomieszczane w ogłoszeniach **Skandynawsko-Amerykańskiej Linji**, które dlatego też należy czytać stale, pilnie i uważnie.

1. Tak zwana „kwota polska" czyli ilość pasażerów, urodzonych w Polsce, którzy mogli być wpuszczeni do Ameryki, jest już aż do drugiego półrocza 1923 roku wyczerpana.

2. Obecnie, oprócz osób, posiadających obywatelstwo amerykańskie, mogą wyjeżdżać tylko tacy obywatele polscy, którzy przyjechali do starego kraju z Ameryki niedawno i, jeśli mają zamiar wyjazdu, muszą wyjechać tak, by najpóźniej w sześć miesięcy od dnia wyjazdu z portu amerykańskiego, być już z powrotem w Ameryce. Tacy pasażerowie, chcąc wyjechać jeszcze przed 1-ym lipca b. r., winni natychmiast zwrócić się do nas osobiście lub listownie o dokładne informacje, podając ściśle dzień odjazdu z portu amerykańskiego.

3. Pasażerowie, którzy z Ameryki przyjechali więcej, niż 6 miesięcy temu, a mieliby zamiar do Ameryki powrócić, winni już teraz rozpocząć starania o uzyskanie wizy amerykańskiej i w tym celu winni także we własnym interesie zgłosić się do nas jaknajprędzej o informacje.

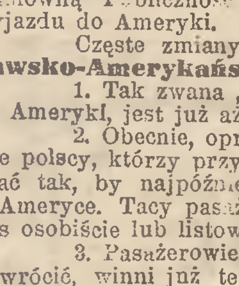
4. Prosimy tych naszych pasażerów, którzy otrzymali numerki wstępu do konsulatu amerykańskiego, aby nas o tem niezwłocznie zawiadomili, podając dzień, na który numerek otrzymali.

5. Pasażerowie, którzy otrzymali w starostwach paszporty na wyjazd do Ameryki, a nie złożyli jeszcze podań do amerykańskiego konsulatu o numerek, winni nas o tem także zawiadomić, byśmy mogli natychmiast wysłać potrzebne do podania druki i formularze.

O szczegółowe informacje, które załatwiamy szybko, dokładnie i bezpłatnie, prosimy zwracać się osobiście lub listownie pod adresem: 39 4 0

SKANDYNAWSKO-AMERYKANSKA LINJA

Warszawa, ul. Senatorska L. 35 (obok ambasady amerykańskiej). Telefon 53-22 i 53-38



BUDUJMY POLSKĄ WIEŚ OGNIOTRWALE!

Udoskonalone maszyny do wyrobu: 234 8 12

Dachówki cementowej

pustaków betonowych, rur, cembrowiny, słupów do ogrodzeń, żłobów i t. p.

poleca Fabryka maszyn **RZEWUSKI i Ska** Warszawa, Ordynacka 7. Tel. 28-95

Objaśnienia, cenniki, katalogi bezpłatnie.

Źródło poważnych zysków dla przedsiębiorczych jednostek.

Przedstaw. na Małopolskę zachodnią: Biuro Handlowe „Pewność", Kraków, Długa 43.

Linja białej gwiazdy **WHITE STAR LINE** Linja białej gwiazdy



MAJESTIC 56.000 t.

OLYMPIC 47.000 t.

NAJWIĘKSZE TOWARZYSTWO OKRĘTOWE NA ŚWIECIE

JUŻ OTWORZYŁO

WŁASNE BIURO W KRAKOWIE, RADZIWIŁŁOWSKA 8

gdzie sprzedaje się bilety okrętowe i udziela BEZPŁATNIE wszelkich informacyj ustnie, jak i pisemnie w sprawach wyjazdu do

AMERYKI i KANADY.

WHITE STAR LINE posiada największe i najszybsze okręty na świecie, a to:

„MAJESTIC" 56.000 tonn pojemności. „OLYMPIC" 47.000 tonn pojemności. „HOMERIC" 35.000 tonn pojemności.

Okręty te zwane są »PAŁACAMI MORSKIEMI«, albowiem ich zewnętrzny wygląd robi wrażenie olbrzymich pływających pałaców. Klasy I i II na okrętach »WHITE STAR LINE« nie mają sobie równych w świecie pod względem komfortu i luksusowego urządzenia.

TRZECIA KLASA NA PAŁACACH MORSKICH. »WHITE STAR LINE« zwróciło szczególną uwagę na należyte urządzenie trzeciej klasy, a tą przecież jedzie przeważna ilość polskich emigrantów. Sale jadalne i kajuty są czyste i wygodne. Pasażerowie znajdują pomieszczenie w kajutach po 2, 4 i 6 osób w jednej. Każda osoba ma dla siebie własne łóżko. Umywalnie i inne konieczne urządzenia znajdują się w kajucie. Wszelkie też starania położyło T-wo »WHITE STAR LINE« w kierunku należytego wyżywienia pasażerów trzeciej klasy i osiągnięto sukces niebada albowiem kuchnia na okrętach T-wa jest jedną z najlepszych w świecie i bez żadnego ograniczenia w spożyciu. Wolny czas mogą pasażerowie trzeciej klasy spędzać we wspaniale urządzonych salach, specjalnie do tego celu przeznaczonych, na pogawędkach i towarzyskich zabawach, albo też na promenadzie, gdzie dla odpoczynku znajdzie każdy elegancki i wygodny fotel. 529 1 4

Dla wygody pasażerów polskich wprowadziło T-wo »WHITE STAR LINE«

bezpośrednią komunikację między Gdańskiem a New-Jorkiem i Kanadą.

Kto chce więc jechać szybko, wygodnie i bezpośrednio (bez przesiadania) do AMERYKI I KANADY, niech sam się zgłasza i innych kieruje do naszego biura

„WHITE STAR LINE" **KRAKÓW, RADZIWIŁŁOWSKA 8** LUB DO CENTRALI W WARSZAWIE, Marszałkowska 144.

Krój i szycie

Z powodu podrożenia robót krawieckich, każda praktyczna Pani może w krótkim czasie wyuczyć się kroju i szycia sukien damskich i dziecięcych w szkole kroju i szycia

„JÓZEFINA"

Kraków, ul. Długa L. 11. 530

Kurs zacznie się dnia 5 kwietnia 1923 r.
Tamże wszelkie formy według wziętej miary.

Dr J. KOLBER

Adwokat i obrońca w sprawach karnych,
prowadzi kancelarję w Głogowie. 506 1 2

Sanatorjum

i Zakład wodoleczniczy 525

Dra KUPCZYKA

Kraków, ul. Szujskiego 11. Telefon Nr 1295.
CHOROBY NERWOWE I WEWNĘTRZNE.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.